KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV Nr. 14–15 1 sierpnia 1935 r.

Mgr. STEFAN SABINIEWICZ

Chloramina (Anogen) oraz wpływ światła na trwałość jej roztworów wodnych.

Próby wytworzenia preparatów chlorowych, któreby się nadawały do dezynfekcji ran, datują się już od XVIII stulecia. W roku 1783 zastosował angielski chirurg J. Percy poraz pierwszy chlor przy leczeniu ran. Mniejwięcej w tym samym czasie stworzył francuski aptekarz A. G. Labarraque wodny roztwór podchlorynu sodu (z chlorku bielącego i sody), znany dzisiaj jako Eau de Labarraque. Podchloryn wapnia odgrywał i dzisiaj jeszcze odgrywa bardzo wybitną rolę jako powszechny środek odkażający np. przy odkażaniu ścieków, fekalij, różnego rodzaju odpadków oraz w walce z chorobami zakaźnemi, zwłaszcza nagminnemi u zwierząt. Chlor byłby bardzo cennym środkiem odkażającym, gdyby możliwość jego zastosowania nie ograniczała duża toksyczność oraz bardzo duże właściwości drażniące błony śluzowe. Prawie wszystkie związki odkażające, zawierające chlor jako pierwiastek czynny, odznaczają się tą samą cechą ujemną i tak np. nie mogą podchloryny znaleźć szerszego zastosowania w lecznictwie ran, gdyż powodują podrażnienie tkanek przez swą dużą zawartość wolnych alkalij. H. D. Dakin usiłował zmniejszyć alkaliczność podchlorynów przez dodatek kwasu bornego; zobojętnianie wolnych alkalij zmniejsza jednak i tak już bardzo małą trwałość roztworów podchlorynów. Z tego względu należało uważać problem za nierozwiązany i kontynuować poszukiwania za innemi, trwalszemi a mniej toksycznemi połączeniami chloru, któreby mogły znaleźć szersze zastosowanie w lecznictwie. Należy zaznaczyć, że podczas wojny światowej był płyn Dakina używany przez aljantów i uzyskiwano nim korzystne wyniki w leczeniu ran zakaźnych. Dzisiaj spadło lecznicze znaczenie płynu Dakina do minimum. H. D. Dakin, zachęcony badaniami J. H. Kastle i F. O. Chattaway, opracował cały szereg związków chlorowych otrzymywanych przez działanie kwasu podchlorowego na organiczne sulfaminy, przedewszystkiem na benzolo- i toluolo sulfaminy. Zwłaszcza p. toluolosulfochloramina a ściślej jej sól sodowa w postaci roztworów wodnych, znalazła bardzo szerokie zastosowanie w szpitalach angielskich, a korzystne wyniki nią otrzymane, udowodniły użyteczność chloraminy w lecznictwie wszelkiego rodzaju ran. Doświadczenia powyższe pobudziły również fabryki niemieckie do produkcji tego związku tembardziej, że półprodukt do otrzymywania go był dotychczas bardzo uciążliwym odpadkiem przy fabrykacji sacharyny.

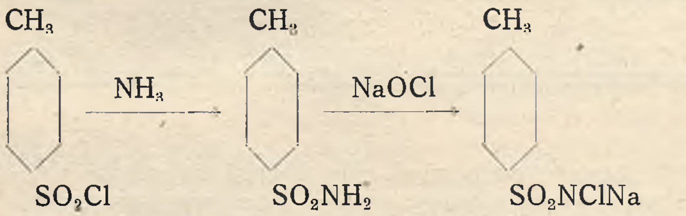
W polskiem lecznictwie powinna chloramina znaleźć bardzo szerokie uwzględnienie. Wpływają na to specyficzne warunki geograficzne Polski, które umożliwiają całkowite odcięcie nas od dowozu leków z zagranicy i może zaistnieć moment całkowitego braku środków odkażających i to w chwili wielokrotnie zwiększonego zapotrzebowania na nie. Polska nie posiada surowców do rodzimej produkcji preparatów jodowych, dostawa innych środków odkażających np. perhydrolu, którego wytwórnia znajduje się zaledwie kilka kilometrów od granicy niemieckiej, jest również niepewna. W tych warunkach uzasadnionem jest zainteresowanie środkiem odkażającym pełnowartościowym, jakim jest chloramina zwłaszcza po uwzględnieniu faktu, że produkcja jej może się odbywać na dużą skalę, w całkowitem oparciu o surowce krajowe.

Działając kwasem chlorosulfonowym na toluol otrzymujemy przeważnie ortho i para chlorek toluolosulfonowy — obok nieznacznych ilości meta związku. Stosunki ilościowe powstawania obu połączeń są zmienne i zależne od temperatury reakcyjnej. Przy sprzyjających warunkach można otrzymać do 65% ortho związku, który jest półproduktem do wyrobu sacharyny. Chlorek p. toluolosulfonowy był do niedawna bardzo uciążliwym środkiem odpadkiem, który starano się zużyć w walce z szkodnikami roślinnemi. Jest to silnie żrące ciało krystalicz-

ne, o bardzo nieprzyjemnej woni, które z braku szerszego zastosowania, przerabiano regenerując z niego toluol. Na skutek prac H. D. Dakina, nabrał jednakże para związek bodajże większej wartości niż chlorek o. toluolosulfonowy, gdyż chloramina z niego otrzymana okazała się doskonałym środkiem odkażającym o olbrzymich właściwościach bakterjobójczych i w odróżnieniu od sublimatu, o doskonałem działaniu w głąb tkanek. Chloramina zabija w ciągu 10 minut:

Streptokokki w rozcieńczeniu	1 : 34000
Bakterje tyfusowe	1 : 20000
Staphylokokki	1 : 16000

Produkcja chloraminy odbywa się w/g następującego szematu:



(Zawartość czynnego chloru ± 25%)

Duża zawartość chloru nadaje temu związkowi również wybitną zdolność bielącą (papiernictwo).

Praca niniejsza została podjęta celem zbadania trwałości roztworów wodnych chloraminy i stwierdzenia, który z czynników rozkładających ją ma, w życiu praktycznem, wpływ decydujący na szybkość rozkładu.

Roztwory wodne chloraminy są w wysokim stopniu zdysocjowane; znaczna część chloru znajduje się w nich w postaci kwasu podchlorowego ew. wolnego chloru. Kwas podchlorowy posiada w/g I. Sand'a stałą dysocjację elektrolityczną $= 4,7 . 10^{-8}$, jest więc sześć razy słabszy od kwasu węglowego. Wskutek tego przesuwa się równowaga hydrolizy, pod wpływem dwutlenku węgla z powietrza, w kierunku podchlorynu sodu resp. kwasu podchlorowego. Z tego względu należałoby przechowywać roztwory wodne chloraminy w warunkach eliminujących wpływ atmosferycznego dwutlenku węgla. Drugim znanym czynnikiem, rozkładającym związki chlorowe jest światło. Celem sprawdzenia, który z tych czynników należy w życiu codziennem przedewszystkiem uwzględniać, przyrządzono 4% roztwór chloraminy, oznaczono w nim ilość czynnego chloru i rozlano go do dwóch równych butelek pojemności 500cc z korkiem szlifowanym. Jedna z butelek była koloru brunatnego, druga biała; w każdej z nich umieszczono 200 cc płynu.

Celowo nie napełniano butelek do pełna (jak to zaleca komentarz do D. A. B. VI), aby się przekonać, czy wpływ dwutlenku węgla ma w warunkach aptecznych wpływ dominujący na trwałość roztworów. Wyniki doświadczenia ilustruje niżej podana tablica. Nie uwzględniano wpływu temperatury, traktując doświadczenie z punktu widzenia wyłącznie praktycznego. Ilość czynnego chloru określano metodą jodometryczną, podaną w D. A. B. VI.

Data	Butelka ciemna	Butelka biała
5.XII.34	0,047% Cl.	0,047% Cl.
11.I.35	0,047% Cl.	0,041% Cl.
11.III.35	0,0467% Cl.	0,0334% Cl.
11.V.35	0,0456% Cl.	0,0235% Cl.
11.VI.35	0,045% Cl.	0,0123% Cl.
% ubytek chloru	4,25%	73,84%

Jak z powyższej tablicy wynika, dominującym czynnikiem rozkładającym roztwory wodne chloraminy są promienie świetlne, przenikające przez szkło białe. Wpływ dwutlenku węgla jest stosunkowo nieznaczny, natomiast poważniejszy udział w rozkładzie przyjmuje temperatura, co ilustruje szybsze tempo rozkładu w miesiącach cieplejszych. Po sześciomiesięcznych obserwacjach płyn w butelce brunatnej pozostał klarowny, butelka biała wykazywała biały osad, który po zbadaniu określono jako toluolosulfaminę.

Poznań, d. 18.VI 1935 r.

Chemja na usługach zaopatrzenia surowcowego Niemiec.

W dniu 15 maja b. r. referował K. Handtke (Hageda — Berlin) postępy niemieckiego przemysłu chemicznego na polu wytwórczości surowcowej. Jak wiadomo, dąży polityka gospodarcza Niemiec do możliwie największej niezależności od dostaw surowców z zagranicy. Restrykcje dewizowe Schachta, olbrzymie trudności w jakie popadł przemysł wskutek „braku dostatecznego zrozumienia najistotniejszych potrzeb narodu niemieckiego" u obcokrajowców, którzy nie chcą dostarczać surowców na warunkach proponowanych przez Rzeszę t. zn. prawie za darmo, perspektywa wydatnego zmniejszenia bezrobocia, oto główne bodźce do wytężonych prac, podjętych przez Niemcy dla realizacji marzeń o pokryciu całego zapotrzebowania surowców u siebie w kraju w własnych fabrykach chemicznych, przestawionych na produkcję „syntetycznych surowców". Miarą olbrzymiej pracy, dokonanej przez niemieckich chemików dla rozwiązania tego zagadnienia, jest chociażby przegląd patentów niemieckich, który ilustruje mniejwięcej ogrom wysiłków, doświadczeń i postępu w dziedzinie syntezy surowcowej. Przy studjach literatury patentowej należy naturalnie stale pamiętać o dużej nieścisłości w publikowaniu istoty wynalazku i przyjąć, że pomimo publikacji patentów pozostanie sposób technicznego wytwarzania conajmniej w szczegółach, wyłączną tajemnicą fabryk wytwarzających. W rzeczowej części referatu omówił dr. Handtke kilka dziedzin przemysłu, wykazując duże postępy i cele, do których poszczególne gałęzie wytwórcze dążą.

Surowce tekstylne. W r. 1933 wyprodukowały Niemcy 31.000 tonn sztucznego jedwabiu, w r. 1934 40.000 tonn, przewidziana wielkość produkcji na rok 1935 — 75.000 tonn. Referent wspomniał o produkcji specjalnego rodzaju jedwabiu t. zw. „Vistra", różniącego się długością włókien od normalnego, długowłóknistego jedwabiu sztucznego, i który nadaje się do przędzenia z wełną, bawełną i t. p.

Dalszy ciąg na str. 216.

Echa zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

W odpowiedzi na telegram kondolencyjny, wystosowany nazajutrz po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego, otrzymaliśmy następujące pismo:

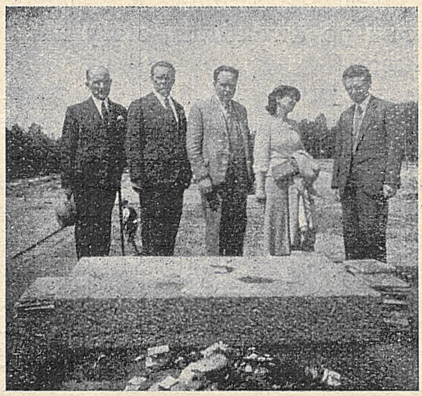
„Do Związku Zaw. Farmaceutów Prac. w R. P.

SEKRETARJAT OSOBISTY MINISTRA SPRAW WOJSK. *Warszawa, dn. 9 lipca 1935 r.*
L. 1652/S.O.

Pani Marszałkowa Piłsudska, dotknięta ciężką żałobą i obarczona licznemi zajęciami poleciła mi — przed swym wyjazdem na wypoczynek — serdecznie podziękować w jej imieniu za współczucie jej okazane".

Sekretarjat Osobisty
(—) Kazimiera Iłłakowiczówna.

W dn. 23 czerwca r. b. Związek zorganizował pielgrzymkę do Krakowa, gdzie uczestnicy wzięli udział w sypaniu Kopca Marszałka Piłsudskiego.



Przed pamiątkową płytą na szczycie Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego stoją przedstawiciele farmaceutów pracowników.



Kościół Marjacki w Krakowie.



Sypanie Kopca.



Sukiennice.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Oddziału Częstochowskiego Z.Z.F.P. wyraża tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Oddziałowi Krakowskiemu w szczególności P. P. Kol. Kol. J. Szustowowi, J. Jancsinie, J. Krzyżanowskiemu, K. Chojeckiemu i D. Adlerowi za zaopiekowanie się kolegami z Częstochowy oraz wysoce uprzejme i miłe towarzystwo i przewodnictwo w wycieczce na Sowiniec i Wawel w dniu 23 czerwca b. r. *).

Prezes:
Mgr. Wł. Sikora.

Sekretarz:
J. Jankowska

*) Zarząd Główny Z. Z. F. P. wystosował do Zarządu Oddz. Krakowskiego w imieniu wszystkich kolegów, biorących udział w pielgrzymce do Krakowa serdeczne podziękowanie za sprawne zorganizowanie wycieczki i zaopiekowanie się kolegami z innych Oddziałów.

WYJAŚNIENIE ZAŁOŻYCIELA APTEKI W LIPNISZKACH.

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 13 „Kroniki" z dn. 1 lipca r. b. p. t. „Tajemnica apteki w Lipniszkach", otrzymaliśmy wyjaśnienie od kol. Aleksandra Wilniewczyca, z którego okazuje się, że założycielem apteki, gdzie były drukowane pierwsze numery „Robotnika" pod redakcją Józefa Piłsudskiego, był nie Parniewski, a Wilniewczyc. Ostatni otrzymał w d. 19.III.1891 r. zezwolenie Wil. Gub. Zarządu, na uruchomienie apteki, a d. 8.III.1894 roku, aptekę sprzedał Parniewskiemu. Kol. Wilniewczyc wiedział, w jakim celu Parniewski kupił aptekę, jednak zachował to 40 lat w świętej tajemnicy.

Po sprzedaniu apteki kol. Wilniewczyc pracował w aptece im. Carycy Marji w Petersburgu.

Obecnie kol. W. liczy 74 lata; pracuje on w aptece p. Bielawskiego w Pruszkowie. Wyżej podane informacje zostały przez nas sprawdzone na podstawie przedstawionych przez kol. W. dokumentów. Kol. W. należy się wdzięczność, że zachował tyle lat ważną dla Polski tajemnicę i że obecnie przyczynił się do sprostowania wspomnień o Wielkim Wodzu.

Początek na str. 214.

Przy zastąpieniu chociażby 10% bawełny i 30% wełny jedwabiem sztucznym zaoszczędzą Niemcy 100 miljonów marek dewiz. Referent demonstruje m. i. gazę zrobioną w 50% z Vistry i 50% bawełny. Gaza taka odpowiada wszystkim wymaganiom farmakopealnym i po dwukrotnej sterylizacji zaledwie b. słabo żółknie.

Po omówieniu produkcji lakierów, rozpuszczalników, produkcji nawozów sztucznych i surowców zastępujących drzewa szlachetne, gumę, kość słoniową oraz wyrób kamfory sztucznej, której głównym producentem są Niemcy, omówiono wytwarzanie syntetycznej benzyny. Do niedawna importowały Niemcy 4/5 do 5/6 zapotrzebowania materjałów pędnych i zużywały na to ca 150 milj. dewiz. Dzisiaj już 43% niskowrzących benzyn pochodzi z fabryk niemieckich (Leunawerke) a w niedługim czasie (po ukończeniu budowy dużych zakładów przemysłowych w środkowych Niemczech) całkowite zapotrzebowanie benzyny pokryją chemiczne fabryki niemieckie. Na zakończenie opisał referent systematyczną i nader żmudną pracę nad wyrobem odpowiednich katalizatorów, sprzyjających przemianie węgla w benzynę.

(Pharmaceutische Zeitung Nr. 40, str. 516).

Streścił *Sabiniewicz.*

Postulaty Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych w sprawie ordynacji wyborczej izb pracy i ubezpieczeń społecznych.

W dniach 23 i 24 czerwca 1935 r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady Naczelnej Unji Pracowników Umysłowych. W posiedzeniu Rady wzięli udział członkowie Rady Naczelnej oraz delegaci Rad Okręgowych w liczbie około 50 osób. Z ramienia Z. Z. F. P. w obradach udział brali koledzy: Z. Jankiewicz i Edm. Szyszko. Przewodniczył prezes kol. Anatol Minkowski.

Rada Naczelna złożyła hołd prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego przez udanie się do krypty św. Leonarda na Wawelu, oraz wzięcie udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Powzięto szereg uchwał i rezolucyj.

UCHWAŁA W SPRAWIE ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Rada Naczelna, obradując nad sprawą ordynacji wyborczej i biorąc pod uwagę konieczność zapewnienia równowagi społecznej i państwa, oraz zapewnienie czynnikowi pracy należytego stanowiska w społeczeństwie, rozważyła, co następuje:

Zasadnicze znaczenie dla wyników wyborów posiada sprawa zgłaszania kandydatów na posłów do Sejmu, na których to kandydatów głosować będą wyborcy. Według projektu ordynacji kandydatów tych zgłaszać mogą tylko okręgowe zgromadzenia wyborcze, składające się z przedstawicieli różnych organizacyj. Jest przeto rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby świat pracy reprezentowany był w okręgowych zgromadzeniach wyborczych w sposób, odpowiadający jego liczebności i znaczenia w Państwie.

Niestety, ordynacja wyborcza nie czyni zadość temu kardynalnemu warunkowi, gdyż postanawia, że związki zawodowe delegować będą swych przedstawicieli do okręgowych zgromadzeń wyborczych w stosunku do liczby dobrowolnie zorganizowanych członków.

Inaczej ujmuje ordynacja wyborcza zagadnienie reprezentacji klas społecznych w okręgowych zgromadzeniach wyborczych. Izbom przemysłowo-handlowym, rzemieślniczym, oraz Izbom rolniczym zostały przyznane prawa reprezentowania swych członków w stosunku do liczby przymusowo zorganizowanych członków.

W tym stanie rzeczy jaskrawo się uwydatnia nierównomierne potraktowanie w okręgowych zgromadzeniach wyborczych warstw pracowniczych w stosunku do sfer przemysłowych, rolniczych, handlowych i rzemieślniczych. Tym ostatnim przyznano reprezentację w stosunku do liczby przymusowo zorganizowanych członków, natomiast świat pracy, wobec braku Izb Pracy, posiada reprezentację, nieodpowiadającą ani liczebnemu stosunkowi ani rzeczywistemu znaczeniu czynnika pracy w nowoczesnem państwie.

Biorąc pod uwagę powyższe, Rada Naczelna Unji uważa, że przepisy projektowanej ordynacji wyborczej traktujące o powołaniu okręgowych zgromadzeń wyborczych, winny ulec zmianie w ten sposób, aby brak Izb Pracy nie mógł się odbić ujemnie na sile liczebnej przedstawicielstwa świata pracy w Sejmie.

Omawiane zmiany powinny, zdaniem Rady Naczelnej Unji, polegać na następującem:

a) pracowniczym związkom zawodowym należy przyznać prawo delegowania do okręgowych zgromadzeń wyborczych po jednym przedstawicielu od każdych 250-ciu pracowników tej branży, którą dany związek reprezentuje, niezależnie od rzeczywistej liczby należących do związków członków,

b) pracowniczym związkom zawodowym należy przyznać prawo blokowania się dla celów wyborczych w każdym poszczególnym okręgu wyborczym.

REZOLUCJA W SPRAWIE IZB PRACY.

Rola czynnika pracy w życiu gospodarczem jest dominująca i niemożliwe jest uzdrowienie gospodarstwa narodowego bez uwzględnienia poglądów świata pracy, który stale domaga się oparcia naszej struktury ekonomicznej na szerokich podstawach społecznych.

Pierwszym etapem w tym kierunku powinno być powołanie do życia przewidzianych w Konstytucji samorządnych Izb Pracy, jako organów wolnego ruchu zawodowego dla wykonywania funkcyj państwowych i udziału klasy pracującej w administracji gospodarstwa społecznego.

Brak Izb Pracy przyczynia się coraz bardziej do naruszenia równowagi społecznej, niezbędnej dla pomyślnego rozwoju Polski, hamowanego dotychczas przez zgubną działalność międzynarodowego kapitału.

Unja zapowiada wniesienie własnego projektu ustawy o Izbach Pracy.

REZOLUCJA W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Rada Naczelna podkreśla państwowe znaczenie ubezpieczeń społecznych, które przez podnoszenie stanu zdrowotnego wśród najszerszych warstw społecznych przyczyniają się do utrzymania dostatecznego wpływu sił obronnych Państwa i które przez częściowe wyrównanie niesprawiedliwości społecznej istniejącej wskutek nierównomiernego podziału dochodu społecznego, ułatwiają zachowanie spokoju wewnątrz Państwa.

Rada Naczelna stwierdziła, iż przeprowadzana od dłuższego czasu permanentna reorganizacja ubezpieczeń społecznych podrywa podstawy bytu tych instytucyj.

Polityka personalna, polegająca na stałem zwalnianiu fachowców i przenoszeniu pracowników w instytucjach ubezpieczeń społecznych, dezorganizuje aparat administracyjny i uniemożliwia sprawne wykonywanie obowiązków ustawowych.

Rada Naczelna zmuszona jest zaalarmować władze państwowe i opinję publiczną niebezpieczeństwem zniszczenia instytucyj ubezpieczeniowych ciągłemi reformami administracji.

Zamiast uszczuplenia dochodów instytucyj ubezpieczeniowych przez ograniczanie powszechności ubezpieczenia, udzielane moratorja i umarzania zaległości ubezpieczeniowych, należy powiększyć organy inkasowe i kontrolujące wyniki egzekucji należności z tytułu składek ubezpieczeniowych.

Rada Naczelna domaga się przywrócenia samorządu ubezpieczeniowego i pozostawienia mu przewidzianych ustawowo ram działania, celem uchronienia instytucyj ubezpieczeń społecznych, spełniających podstawowe zadania w Państwie od przerostu biurokratyzmu.

SPRAWY ZAWODOWE.

PRZEDWCZESNY TRIUMF.

W odpowiedzi na artykuł umieszczony w „Kronice Farmaceutycznej" — „Frontem do apteki prywatnej" przedstawiciele P.P.T.F. na łamach swojego organu umieścili szereg artykułów, treść których jest przepojona radością i triumfem spowodu odniesionego jakoby zwycięstwa nad Z.Z.F.P., który rzekomo odstąpił od postulatów obrony i utrzymania aptek Ubezp. Społ., a skierował swój wzrok na aptekę prywatną.

Radość członków T-wa była tak powszechna, że nietylko osoby bezpośrednio zainteresowane w wymienionych sprawach, ale nawet i osoby nie mające nic wspólnego z zawodem farmaceutycznym (p. Modliński) starali się jeszcze wyżej podnieść zwycięski sztandar P.P.T.F., wypisując na nim ostrzegawcze hasło — „czy nie zapóźno".

Istotnie jest zapóźno spodziewać się od P.P.T.F usunięcia dobrowolnie przeszkód prowadzących do urzeczywistnienia takich haseł jak: wyłączność zawodowa, etyka zawodowa, samostanowienie o zawodzie i inne; trudno też spodziewać się dobrowolnego wprowadzenia przez pp. aptekarzy odpowiednich warunków higienicznych pracy, trudno dążyć do właściwego uregulowania warunków płac, usunięcia z aptek sił niefachowych i świętowania w dni uroczyste, trudno Związkowi liczyć na pozytywne dobrowolne uregulowanie powyższych spraw w łonie obu organizacyj, skoro rzeczowe podejście przedstawicieli Związku do powyższych zagadnień nie znajduje zrozumienia u przedstawicieli P.P.T.F.

Jedno słyszymy zawsze tłumaczenie: kryzys, bieda, małe obroty. Czyż nie racjonalniej byłoby bezpłodnie zużywaną energję na wzajemne zwalczanie się obrócić w kierunku doprowadzenia aptek do właściwej wyłączności zawodowej? Czyż nie czas wytężyć wszystkie swe siły w kierunku opracowania konstytucji zawodowej, która może się okazać nie po naszej myśli; czyż nie czas zająć się sprawami naszego zawodu w odniesieniu do spraw lekarzy, z których spada wszelka odpowiedzialność na apteki za niewłaściwe, niezgodne nieraz z przepisami i nauką zapisywanie recept; czyż nie czas domagać się ujednostajnienia i wydania polskiej Farmakopei, brak której daje się poważnie odczuwać?

Są to sprawy do uregulowania zasadnicze o znaczeniu pierwszorzędnem dla zawodu i w tych sprawach nie zdziałaliśmy nic takiego, coby nas upoważniało do podniesienia w górę zwycięskiego sztandaru.

Posądzanie Związku o zaprzestaniu obrony, a zwalczaniu aptek Ubezp Społ. jest przedwczesne. Plenum Zarządu Głównego Związku, odbyte w Warszawie w dn 18 i 19 maja r. b. najdobitniej nam wskazuje o ustosunkowaniu się Związku do wszelkich spraw zawodowych, m. in. i do aptek Ubezp. Społ., co do których dotychczas Związek nie zmienił swojego zasadniczego stanowiska, odnosząc się rzeczowo do wszelkich spraw związanych z lecznictwem w Ubezp. Społ. przy jednoczesnem negatywnem ustosunkowaniu się do punktów rozdzielczych. Zwalczanie tych punktów nie jest jeszcze powodem do twierdzenia o zwalczaniu przez Związek aptek Ubezp. Społ.

Nie mniej ważnem zagadnieniem jest ustawa aptekarska, która położy prawne podwaliny na całe dziesiątki lat pod instytucje farmaceutyczne i ukróci jednocześnie zapędy innych pośrednich instytucyj, nie mających nic wspólnego z zawodem, a posługujących się dotychczas niewłaściwą nazwą „skład apteczny", których niezdrowa konkurencja daje się poważnie odczuwać niejednej placówce zawodowej. Zamiast domagać się przez wszystkich przedstawicieli zawodu wprowadzenia w życie faktycznej wyłączności zawodowej i korzystać z przysługujących jej praw, gubimy się w drobiazgach i rozbijamy wspólny front o paragrafy drugorzędnego znaczenia, które i tak bez zgody ogólnej są już regulowane życiem. Czy kto dawniej mógł np. pomyśleć, by apteka mogła pozostać przez całą noc bez dyżuru, czy dopuszczalne było zamknięcie apteki na cały dzień bez uzyskania każdorazowo na to zgody odnośnej władzy, a jednak dziś już to weszło w życie, chociaż obowiązujące dotychczas przepisy o tem inaczej mówią (dyżury nocne i świąteczne).

Sprawa kontyngentu ludności na jedną aptekę też przedstawia się nie inaczej. Przepisy ustawy rosyjskiej z 1844 r. dotychczas nie zostały w Kongresówce zmienione (w Rosji Sowieckiej już dawno). Zastanowiwszy się np. poważniej nad sposobem i ilością ogłaszanych w ostatnich czasach konkursów na otwarcie nowych aptek (mamy dobrą nadzieję, że jest to dopiero początek), dojdziemy do wniosku, iż musiała być poważna przyczyna, upoważniająca właściwe

czynniki do rozpisania takiej ilości konkursów na nowe apteki.

Rzućmy myślą wstecz i przypatrzmy się pracy w aptekach do r. 1905, do którego trwało prawie niewolnictwo. W owym roku pracownik ciężką walką i więzieniem wywalczył sobie podwójną zmianę, urlopy i skasowanie przymusowego stołowania się u szefa; w 1920 r. 3-miesięczną głodówką i bezrobociem utrzymał ówczesne pensje i podwójną zmianę; rok 1935 jest początkiem innego okresu, okresu ukrócenia meksykańskiej polityki w naszym zawodzie, w wyniku której pracownik winien znaleźć bądź bezpośrednio opiekę w rządzie, bądź uzyskać równe prawa i przywileje z obecnymi wybrańcami zawodu farmaceutycznego.

Eres.

Naprawdę „Właściwe oblicze".

Artykuł mój „Właściwe oblicze" w Nr. 13 „Kroniki Farmaceutycznej odsłonił właściwe oblicze tych, co starali się je osłonić figowym listkiem górnolotnych haseł. Mówią, że „13" jest feralną cyfrą. Dziwnym zbiegiem okoliczności w „Kronice Farmaceutycznej", oznaczonej Nr. 13, został uchylony tylko rąbek właściwego oblicza panów spod znaku W.T.F. i będzie to prawdopodobnie punktem zwrotnym w dotychczasowych stosunkach. Przysłowiowe nożyce odezwały się i wydały charakterystyczny i właściwy sobie dźwięk.

Z każdego zdania deklaracji W. T. F., zatytułowanej „przeciw demagogji partyjnej" (Nr. 27 „Wiad. Farm.") tchnie b. niewybredną demagogją i machjawelizmem, któremu przyświeca jedynie cel: wbicie klina pomiędzy pracowników. Końby się uśmiał z panów twierdzenia, że moja osoba była i jest „nieprzezwyciężoną przeszkodą w nawiązaniu stosunków pomiędzy Z.Z.F.P. a W.T.F." Właśnie w ciągu mej jedenastoletniej czynnej pracy w Z.Z.F.P. stosunki pomiędzy obu organizacjami zaczęliśmy normalnie utrzymywać, a jednak trzykrotna inicjatywa Związku w sprawie regulacji płac spełzła na niczem. Nie pracowałem czynnie w Związku do strajku w 1924 r., a więc tej „nieprzezwyciężonej przeszkody" nie było, a jednak stosunek panów do pracowników nie był lepszy, niż dziś. Mówicie, panowie, że „sposobiłem się do pracy społecznej w środowiskach, które — zamiast rzeczowo i spokojnie dyskutować — groziły czerwonym sztandarem strajków i teroru". Środowiska, w którem stawiałem pierwsze kroki swej pracy społecznej wstydzić się nie potrzebuję, bo są to moi koledzy, z których duży odsetek jest być może już dziś w panów organizacji. Pracowałem z nimi legalnie i w legalnej organizacji.

Nazywacie to środowisko demagogicznie „czerwonem", lecz zapominacie, że panów środowisko było i jest obecnie reakcyjnem, zasługującem na miano najczarniejszego z czarnych. Jeżeli chodzi o obecne stosunki, to jesteście, panowie, jak rzodkiewka. Macie inne oblicze zewnętrzne, a inną duszę.

Piszecie z przekąsem, że staraliście się traktować mnie, jako przedstawiciela Związku, w którym są, lub przynajmniej powinni być i pracownicy aptek prywatnych. Muszę panom oświadczyć, że Oddział Warszawski Związku liczy obecnie 512 członków, a w tem pracowników aptek Ubezpieczalni Społecznej, aptek szpitalnych, kolejowych i t. d. tylko 180. Pracownicy aptek „kasowych" stanowią zaledwie 30%. Wreszcie, co za agresywność z panów strony? A może panowie chcieliby na wzór b. zaborców podczas rozbiorów Polski wyznaczyć „rezydenta" dla Związku, bez zezwolenia którego nie można byłoby zrobić żadnego posunięcia? A może się panom uśmiecha metoda zaspokojenia żądań pracowników na wzór — Włochy contra Abisynja?

Mówicie, panowie, że dla mnie wyłączność zawodowa była zawsze pustym frazesem. O moich wystąpieniach w tej sprawie są dowody pisane i nie potrzebuję się tłumaczyć przed panami. Na ten zarzut panów mogę tylko odpowiedzieć, że jest to kłamstwem i insynuacją, obliczoną na zdyskwalifikowanie mojej osoby wobec szerokiego ogółu zawodowców. Proszę mi wskazać, kiedy i gdzie występowałem przeciwko wyłączności zawodowej. Przytoczenie przeze mnie wyciągów z dyskusji zjazdu katowickiego miało za zadanie uplastycznienie panów metod, gdy sprawa dotyczy własnych interesów. Z dyskusji tej i panów oświadczenia w Nr. 27 „Wiad. Farm." wynika, że to, co robił Związek w obronie praw pracowników, jest terorem spod znaku czerwonego sztandaru, a to, co wy, panowie, robicie temi samemi metodami jest zbawczą

Czy spełniłeś już swój obowiązek?

Czy przesłałeś do Związku kartę plebiscytową?

Wobec licznych zapytań co do stanowiska Związku w sprawie przyszłego ustroju aptekarskiego, wyjaśniamy, że w myśl uchwał Zjazdów Delegatów Z. Z. F. P. organizacja nasza stoi dotychczas na stanowisku systemu koncesyjnego, jednak z uwzględnieniem postulatów Związku co do zmniejszenia normy ludności przypadającej na jedną aptekę, wprowadzenia Kasy Płac lub przymusowego rozjemstwa oraz zapewnienia pracownikom jednego wolnego dnia w tygodniu.

Odbywający się plebiscyt ma być wskaźnikiem dla Zarządu Głównego Związku o nastrojach panujących wśród ogółu zrzeszonych i podstawą do dalszych w tym kierunku poczynań.

Niech każdy wypowiada się tak, jak w jego najgłębszem przekonaniu uważa, że byłoby najlepiej dla społeczeństwa i przyszłości zawodu.

Przypominamy, że termin nadsyłania kart plebiscytowych upływa w dn. 6 sierpnia r. b.

obroną wyłączności zawodowej. Jednem słowem chcecie, panowie, dowieść, że wam wolno jest stosować teror, bojkot (czyli swego rodzaju strajk) i t. d. w obronie swych materjalnych spraw, lecz pracownikom tego czynić w stosunku do panów nie wolno, bo to jest demagogja i czerwony sztandar, a osoby stojące na czele Związku są demagogami, wichrzycielami i omal nie wywrotowcami.

Co się tyczy osoby p. Podbielskiego, to muszę sprostować, że pan Podbielski był trzykrotnym właścicielem apteki, a nie dwukrotnym przed otrzymaniem koncesji w Warszawie. Należy zaznaczyć, że posiadanie apteki przez p. Podbielskiego na Pomorzu nosiło charakter otrzymania koncesji, co jednak nie przeszkadzało p. Podbielskiemu ubiegać się o koncesję w Warszawie. Dziwnem się wydaje, że otrzymanie koncesji w Warszawie p. Podbielski uważa za restytucję swego uprzedniego stanu posiadania. Pozwalam sobie zapytać się, czy tylko p. Podbielskiemu przysługiwało prawo do restytucji poprzedniego stanu posiadania?

Jeżeli chodzi o wyłączność zawodową, to muszę oświadczyć, że nie pamiętam, żeby Związek zwalczał ten zasadniczy postulat zawodowy i prosiłbym o wskazanie, kiedy Związek występował przeciwko wyłączności zawodowej.

Ograniczam się tą krótką odpowiedzią, ponieważ zebrany przeze mnie bogaty materjał pozwoli mi jeszcze w razie potrzeby omówić „właściwe oblicze przyjaciół pracowników".

Cz. Nałęcz.

Odpowiedź demagogom z W. T. F.

Od czasu, jak Z.Z.F.P. rozpoczął energiczniejsze zabiegi o nadawanie koncesyj, o poprawę bytu pracowników, od czasu, gdy zaczęły się odzywać mocniejsze głosy wśród pracowników o zniesienie systemu koncesyjnego, Zarząd Warsz. T-wa Farmaceutycznego wszczął akcję podjazdową w swoim organie przeciwko Związkowi. W akcji tej W. T. F. stara się pomniejszyć autorytet Zarządu Oddziału Warszawskiego i Związku.

Przejawia się to m. in. w.:

1) używaniu zwrotów pod adresem prezesa Zarządu Oddz. Warsz. i sekretarza generalnego Z.Z.F.P. w rodzaju „demagog" i t. p.;

2) świadomem, rozmyślnem, mijającem się z prawdą zarzucaniu Związkowi, że nie stoi w obronie wyłączności zawodowej. O tem, że Związek stał, stoi i będzie stać na straży wyłączności zawodowej, pisać i mówić nie trzeba, bo wyłączność zawodowa jest dla nas pracowników dogmatem. W tę stronę więc wymierzony przez Zarząd W.T.F. pocisk chybia celu.

Ukoronowaniem walki podjazdowej Zarządu W.T.F. jest artykuł - komunikat Zarządu W.T.F. p. t. „Przeciw demagogji partyjnej" umieszczony w Nr 27 „Wiadomości Farmaceutycznych" str. 391. Ponieważ w artykule tym W.T.F. napada na prezesa kol. Nałęcza, so staje się jednocześnie ciosem w Zarząd Oddz. Warsz. Z.Z.F.P. — oświadczamy:

1) Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. nie pozwalał sobie nigdy na używanie obraźliwych zwrotów pod adresem członków Zarządu W.T.F.;

2) Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. nie dał powodu do obrażających wystąpień i oświadczeń pod adresem swego prezesa, a tem samem i swoim;

3) Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. ubolewa nad metodami Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego;

4) Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. podkreśla swoją dobrą wolę i najszczersze chęci w kierunku uregulowania warunków pracy i płacy i będzie chętnie współpracował z W.T.F. w dalszej walce o wyłączność zawodową.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. nie może jednak przejść do porządku dziennego nad oświadczeniem Zarządu W.T.F., zawartem w artykule, o którym mowa wyżej i oświadcza:

1) że kol. Cz. Nałęcz, jako prezes Oddz. Warsz. Z.Z.F.P. reprezentuje ogół farmaceutów-pracowników na terenie Oddziału Warszawskiego;

2) że Zarząd W.T.F. nie ma nawet moralnego prawa dyskwalifikowania kol. Nałęcza, jako przedstawiciela farmaceutów - pracowników aptek prywatnych, bo mandat ten kol. Nałęcz otrzymał od ogółu kolegów na Walnem Zebraniu Oddziału Warsz. Z.Z.F.P., a nie od Zarządu W.T.F.

Na posiedzeniu w dn. 11.VII r. b. Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P. postanowił jednogłośnie wyrazić swemu prezesowi i wieloletniemu generalnemu sekretarzowi Związku podziękowanie za tyloletnią wytrwałą pracę dla dobra farmcji i pracowników.

Zarząd Oddz. Warsz. Z.Z.F.P.

Czy czasem nie spóźniona inicjatywa?

„Wiadomości Farmaceutyczne" publikują m. in. protokół z miesięcznego zebrania członków W. T. F. z dnia 13 czerwca, na którem omawiano sprawę przysposobienia aptek do obrony przeciwlotniczo-gazowej. Ponieważ temat powyższy interesuje nas już oddawna, czego dowodem fakt włączenia go do naszego programu prac zawodowo - społecznych już w roku 1931, z prawdziwą więc przyjemnością stwierdzamy dojrzewanie całej farmacji do jej prawdziwej roli społecznej i przełamania ogólnej apatji, jaką spotykaliśmy przy poruszaniu podstawowych zagadnień zawodowo - społecznych. Szczerze przyłączamy się również do stwierdzenia pożyteczności zebrania przez p. prezesa Filipowicza, nie możemy jednakże nie wysunąć zastrzeżeń co do uchwalonych wniosków, a szczególnie ich części końcowych. Na propozycję p. A. Piotrowskiego powzięło zebranie następującą uchwałę: „Wobec tego, że apteka, jako placówka sanitarna, będzie bezwarunkowo powołana do współdziałania w obronie OPLG.:

1. Udział aptek w OPLGaz. winien się ograniczyć do zapewnienia normalnego funkcjonowania apteki, gdyż wykroczenie poza te ramy nie dałoby się pogodzić z właściwą działalnością apteki;

2. Przygotowanie apteki do OPLGaz. wymaga ścisłej instrukcji, opracowanej w porozumieniu z Zarządem Głównym P. P. T. F. Jako dezyderat szczególnej wagi, zebrani podkreślają konieczność utrzymania w aptece stałego zapasu środków ratowniczych oraz niezbędnych leków — w razie odcięcia apteki od źródeł dostawy.

Zebrani uważają, że w interesie obrony państwa leży zabezpieczenie podstaw materjalnych istniejących aptek w takim zakresie, aby mogły one spełnić wyżej nakreślone zadanie.

Zebrani wzywają Zarząd Główny P. P. T. F. do podjęcia inicjatywy celem zrealizowania przyjętych postulatów".

Ad 1) Słusznie, jednakże z tem zastrzeżeniem, że apteki istniejące rozszerzą swój zakres działania, zwłaszcza w kierunku analitycznym i wytwórczym, a to właśnie z uwagi na OPLGaz.

Ad 2) Ścisła instrukcja może być wydana, jak to słusznie podkreślił p. prof. Koskowski, po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji, gdyż tylko w ten sposób można będzie coś rzeczywiście dobrego wypośrodkować i postanowić. Do czasu jednak dojrzenia całego zagadnienia i dojścia do fazy umożliwiającej wydanie ścisłej instrukcji, należy niektóre wymagania, nieulegające już dzisiaj żadnej wątpliwości, stopniowo, etapami i rejonami realizować. Wydaje się rzeczą słuszną opracowywanie instrukcji nietylko w porozumieniu z Zarządem Głównym P. P. T. F., a ze wszystkiemi zainteresowanemi czynnikami i zawodowcami, gdyż Zarząd Główny P. P. T. F. dysponuje stosunkowo niewielką ilością specjalistów w tej dziedzinie, a jego zainteresowanie się sprawami OPLGaz nie jest chyba wiele starsze niż rozporządzenie Min. Opieki Społ., nakładające na wszystkich farmaceutów p r z y m u s przejścia odpowiedniego kursu ratowniczo-sanitarnego, a może nawet zrodziło się dopiero po wiecu poznańskim, protestującym przeciwko zakładaniu punktów rozdzielczych przez Ubezpieczalnie Społeczne. Gdyby tak rzeczywiście było, to żywe zainteresowanie dla OPLGaz u niektórych nie wypływa z pobudek czysto społecznych, a zawiera pewną domieszkę materjalną. W sprawie uchwalonego apelu, aby Zarząd Główny P. P. T. F. zainicjował realizację powyższych postulatów drogą urzędową, to ograniczamy się do zacytowania kilku danych, stwierdzających, że inicjatywę do podjęcia całego zagadnienia OPLG na terenie farmaceutycznym dał kto inny niż PPTF. Zajmowaliśmy się temi zagadnieniami już od roku 1926, organizując odczyty, kursy obrony przeciwlotniczo-gazowej, referat o znaczeniu przemysłu farmaceutycznego dla obrony narodowej został m. in. wygłoszony na Zjeździe Delegatów Z. Z. F. P. w roku 1932. W roku 1933 opracowano z inicjatywy Z. Z. F. P. wykaz leków niezbędnych do obrony kraju z uwagami, które z tych środków Polska wyrabia, wyrabiać może, a które z nich nie będzie mogła bez dostawy surowców z zagranicy wyprodukować. Od 1933 roku praca powyższa jest kontynuowana jednak z pewnych względów bez rozgłosu; jedynie słabe echa tej pracy można znaleźć na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" w postaci artykułów dyskusyjnych. Opieranie się wyłącznie na współpracy z Zarządem Głównym P.P.T.F. byłoby krzywdą w stosunku do dotychczasowych pionierów OPLGaz w farmacji, których wysiłki wypływały z pobudek czysto społecznych, a co najważniejsze byłaby to wielka krzywda dla samej sprawy, doniosłość której wymaga odrzucenia wszelkiej supremacji i ambicji.

Podejmowanie inicjatywy w tym stanie rzeczy należy uważać za spóźnione, gdyż wyglądałoby to na zbieranie owoców z cudzej hodowli. Abstrahując od powyższych uwag wypowiedzianych w imię prawdy i dla dobra samego zagadnienia, odnosimy się z całym uznaniem do pracy podjętej w tym kierunku przez P. P. T. F. oraz żywimy nadzieję, że będzie ona odtąd energicznie kontynuowana. *Tien.*

Jedyna odpowiedź.

Toczącej się od dłuższego czasu polemice między kol. Nałęczem a przywódcami W.T.F. przyglądałem się jako t e n t r z e c i, albowiem nie były to melodje z mojej opery... Na terenie naszego Związku należę do tych, których ideologja odbiega od ideologji instancyj kierowniczych naszej organizacji. Gdziekolwiek i kiedykolwiek miałem okazję wypowiadałem się przeciwko zbytniej ugodowości, krytykowałem i zwalczałem meody i taktykę, jaka do ostatnich czasów było dominującą w Związku. Na trzech ostatnich Zjazdach byłem jedynym, który ideologicznie (a nigdy osobiście) zwalczał kol. Nałęcza, którego indywidualność wycisnęła piętno na polityce zawodowej Związku w ciągu ostatnich 10 lat. Wskazywałem, jak fałszywem jest mniemanie, że u nas w zawodzie stosunki między pracodawcą a jego najemnym pracownikiem są inne, niż w innych zawodach, jak paraliżująco na energję mas związkowych działa zacieranie tych przeciwieństw, przed któremi nas życie stawia. „Dobro zawodu", o którem tyle się u nas mówiło wtedy, dla którego staraliśmy zawsze siebie usuwać w cień, to „dobro zawodu" było przez właścicieli aptek zawsze zrozumiane jedynie jako intres własnych kieszeni, i wszystko to należało do „dobra zawodu", co się pokrywało z ich interesem. Znośne warunki życia dla pracownika nigdy do tego „dobra zawodu" nie wchodziły. Zbyt „niskie" i poziome były to sprawy dla nich. Zarówno na Zjazdach, jak i w „Kronice" wskazywałem na „właściwe oblicze" naszych pracodawców, którego jeszcze wtedy kol. Nałęcz nie umiał dostrzec.

Życie robi swoje. Kol Nałęcz wierzył, że „dobro zawodu" w ustach p. właścicieli nie jest pustym frazesem, wierzył, że wystarczy, aby kilka szlachetniejszych jednostek się oświadczyło za polepszeniem bytu pracownika, a już reszta pójdzie za nimi. Jak już w jednym z moich dawnych artykułów zaznaczyłem, ta taktyka dobrej woli i dobrej wiary była poniekąd wynikiem chwiejnej i słabej postawy mas. W każdym razie kol. Nałęcz przez 10 prawie lat nad tem zbliżeniem obu odłamów zawodu pracował i całą swa energję temu poświęcał. Życie robi swoje, i kol. Nałęcz musiał dojść do wniosku, że muru egoizmu klasowego właścicieli swoją wiarą w ich dobrą wolę nie przebije. Było to z pewnością przykre i bolesne rozczarowanie, i do tego się on przyznaje. „Człowiek, który nigdy nie zmienia swoich poglądów, dowodzi, że się nigdy niczego nie nauczył"—powiedział dopiero niedawno wybitny francuski mąż stanu. Kol. N. rozczarował się, bo był oczarowany. Ja nigdy czarowi noworocznych artykułów „Wiad. Farm." nie ulegałem, nie miałem więc powodu do rozczarowań pod tym względem. Dlatego przypatrywałem się temu wszystkiemu, jak ten t r z e c i.

Wytrącił mnie dopiero z równowagi ostatni komunikat „Warsz. Tow. Farm." umieszczony w Wiadomościach z dn. 7 lipca b. r. I to nie pierwsza jego część. Początkowe ustępy tego komunikatu mogły jedynie wywołać wesołość i uśmiech politowania dla ludzi, którzy nie czują, jak przekraczają granice śmieszności, uśmiech politowania nad niewybrednością tych ludzi w wybieraniu kawałów... Bo cóż innego można czuć, czytając o „czerwonym terorze', w jakim się „wychowywał" kol. Nałęcz, lub o „wichrzycielstwie" kol. N. i t. d. (wstydzę się poprostu cytować wszy-

stko, co tam napisano). Tak, nie to mnie wytrąciło z równowagi. Dotknięty, ugodzony zostałem dopiero drugą częścią sławetnego komunikatu Tu już nie mogłem pozostać „tym trzecim". Dotknięto bowiem już mnie samego, mnie, jako człowieka, jako pracownika, jako związkowca, mnie, jako jednego z tej „szarej" dwutysięcznej blisko masy członków. Jednym zamachem usiłowano mnie i wszystkich moich kolegów pozbawić elementarnego prawa, jakie nam przysługuje — prawa samostanowienia o swoich sprawach zawodowych. Przez całe ubiegłe stulecie świat pracy walczył o prawo koalicji, o prawo zakładania własnych związków i wolnego wyboru własnych przedstawicieli, i dzisiaj najczarniejsi reakcjoniści nie mają odwagi jawnie tego prawa zakwestjonować. Warszawskie Tow. Farmac. miało tę smutną odwagę odmówić nam tego prawa i chce (pozostanie oczywiście przy chęci), abyśmy wybierali takich przedstawicieli, którzy są pp. właścicielom wygodni, a nie tych, których my uważamy za właściwych.

W historji ruchu zawodowego farmaceutycznego będzie to jeden z najsmutniejszych dokumentów.

Aby jednak Panowie z W. T. F. nie łudzili się co do efektu wywołanego ich komunikatem poczuwam się do obowiązku, jako jeden z tych szarych szeregowców, dla których kol. Nałęcz ma być przeszkodą do poznania humanitarnych uczuć i dobrych chęci pp. właścicieli aptek, do oświadczenia, co następuje:

1) Kol. Nałęcz został na ostatnim Zjeździe wybrany olbrzymią większością do Zarządu Głównego naszego Związku. Zarząd Główny zaś powierzył mu stanowisko Sekretarza Generalnego, t. j. faktycznego kierownika organizacji. W takich samych warunkach kol. Nałęcz został obrany prezesem Oddziału Warsz. Związku. Wobec tego nikt spośród nas, członków Związku, nie ma prawa zakwestjonować praw kol. Nałęcza do reprezentowania Z.Z.F.P., a potysiąckroć nie mają tego prawa Panowie z W. T. F.

2) Na ostatnim Zjeździe Zarz. Główny olbrzymią większością (do której piszący te słowa nie należał) uzyskał votum zaufania dla swej polityki. Na ostatniem zaś plenum Zarz. Głównego kol. Nałęcz referował politykę zawodową naszego Związku i uzyskał na nią placet całego Zarz. Głównego. Wobec tego nikt spośród nas, członków, Związku, nie ma prawa twierdzić, że polityka Zarz. Głównego, której jest kol. Nałęcz wykonawcą, nie jest polityką większości członków zrzeszonych w Z.Z.F.P. Po tysiąckroć nie mają tego prawa Panowie z W.T.F.

3) W Związku naszym grupują się koledzy z aptek prywatnych i Ubezpieczalni. Przez cały czas istnienia organizacji nie było sprzecznych interesów między dwoma odłamami. Były momenty większego nasilenia spraw „kasowych", przez co sprawy kolegów z aptek prywatnych były nieco zaniedbane. Ten okres jest już daleko poza nami. Obecnie we wszystkich Oddziałach sprawy aptek prywatnych stoją na pierwszym planie. I to właśnie doprowadza tak do pasji Panów z W. T. F. Najmniej więc przystoi Panom z W.T.F. biadać nad tem, że Związek nasz stoi tylko w obronie „kasowców".

4) Nieprawdą wobec tego jest twierdzenie, że w pewnych Odziałach niema przeszkód dla porozumienia, bo tam niema „kasowców". W Oddziale Łódzkim np. Zarząd od szeregu lat składa się prawie wyłącznie z prac. apt. prywatnych (jeden „kasowiec" na 9 cz. Zarz.), a pomimo to właściciele aptek w Łodzi zdradzają również chęci do jak najdalej idącego wyzysku pracowników, a jak najmniej są skłonni do rozmów z Zarz. Z.Z.F.P. Prawdą więc jest, że w ych Oddziałach, gdzie właściciele są skłonniejsi do ustępstw na rzecz pracowników, dzieje się to dzięki dobrej organizacji tamtejszego Oddziału Z.Z.F.P. Tę prawdę zanotujemy sobie i z niej postaramy się wyciągnąć należyte konsekwencje. Najmniej powodów do zadowolenia będą wtedy mieli Panowie z W.T.F.

5) Wreszcie w organizacji naszej panuje zwyczaj, że powierza się pewne funkcje koledze nie dlatego, że pracuje w tej, czy innej aptece, lecz wyłącznie dlatego, że dany kolega się do tego nadaje. Dlatego każdy kolega (bez względu, czy jest kasowcem, czy prac. pryw. apt.) może zawsze reprezentować każdego z nas. Raczej zdarza się, że spowodu moralnego teroru (o ile to słowo już się tak Panom z W. T. F. spodobało), stosowanego przez pracodawców względem czynniejszych działaczy związkowych reprezentacja spraw Ubezp. jest powierzana koledze z apt. pryw., a „kasowcowi" sprawy aptek prywatnych. Tej metody będziemy się trzymali wtedy, kiedy będziemy uważali za celowe. Najmniej jednak w tej sprawie będą mieli do powiedzenia Panowie z W. T. F.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, oświadczam, iż nie wierzę, jakoby przyczyną zerwania stosunków z kol. Nałęczem (co jest dla nas w danym wypadku jednoznaczne z zerwaniem ze Związkiem) było to czy inne wystąpienie kol Nałęcza. Natomiast wierzę, że przez wzmagający się ruch wśród rozgoryczonych pracowników aptek prywatnych, który zkolei spowodował większą aktywność władz związkowych, pp. właściciele poczuli się zagrożeni w dotychczasowej niehamowanej wolności wyzysku — i dla obrony tej „wolności" chwycili się starego, wypróbowanego środka — „divite et impera". Panowie z W. T. F. przez popieranie pewnej organizacji (już oddawna dla tego celu upatrzonej i stworzonej), przez swoją prasę i ostatnio przez omawiany komunikat usiłują rozbić nasz Związek, usiłują podjudzić kolegów z aptek prywatnych przeciwko „kasowcom", wreszcie usiłują wbić klin między masy związkowe, a instancje kierownicze. Stare, znane kawały... Tak się odsłania w całej swej wspaniałej nagości „prawdziwe oblicze..."

Na te metody musimy dać jedyną możliwą odpowiedź: Z jednej strony oburzenie, z drugiej — zaciętość. Musimy silniej zewrzeć szeregi. Jeszcze silniejszym musi być zew do jedności. Murem obronnym naszej energji winniśmy otoczyć organizację. A przedewszystkiem będziemy bronić naszej suwerenności. Musimy dać Panom z W. T. F. taką odpowiedź, aby zrozumieli, iż ogół pracowniczy przyjął ostatni komunikat, jako uderzenie w całość ruchu pracowniczego. Powinniśmy dać do zrozumienia, że będziemy sobie sami wybierali naszych przedstawicieli, nie pytając o to Panów z W. T. F. A znajdziemy dość środków, na to, aby Panowie ci naszą wolę uszanowali...

B. M.

„Tupet" naszego Związku i bajeczka o półfachowcach.

I.

Od czasów słynnego „Pigularza" Gąsiorowskiego, który uchylił rąbek zasłony aptecznej, pokazując szerszej publiczności nietylko lustra apteczne, lecz i kulisy apteczne, aptekarstwem, jako zagadnieniem społecznem, prasa prawie że nie zajmuje się. Ukazujące się zaś od czasu do czasu w prasie artykuły na tematy powyższe, nie uświadamiają dostatecznie opinji publicznej. Pan dziedzic na koncesji aptecznej poucza pracownika, że mówienie prawdy o bolączkach aptecznych i samokrytyka jest herezją i „pluciem we własne gniazdo".

Rzecz wiadoma: odurzonego frazesami i moralnie rozbrojonego pracownika łatwiej wyzyskać, pozbawiając go przysługującej mu taksy laborum. Niestety do niedawna dawaliśmy posłuch tym teorjom, ufaliśmy „starszym kolegom" (tak siebie nazywają właściciele aptek), zwłaszcza młodsza generacja farmaceutów-pracowników, aż doszliśmy do tej rozpaczliwej sytuacji, kiedy mag. farm. z 4-ro letniemi studjami pracuje za 50 zł. miesięcznie, jak służąca, a pracownik 40-letni często żonaty jest skazany na banicję. I cóż nam poniewieranym pracownikom pozostaje? Chyba deklamować o wyłączności zawodwej, a wysokich mesjanistycznych zadaniach farmacji, tworzyć nową filozofję farmacji, jak to propaguje jeden z królewiczów ze znanej dynastji koncesjonarjuszy i zakładać... mydlarnie, a w najlepszym wypadku skład apteczny z napisem: mydlarnia M-ra Farm."... Wierzę jednak, że koncesjonowana sielanka zaczyna się kończyć. Zależy to w wysokim stopniu od naszego uświadomienia, od naszej zdolności organizacyjnej, od dostatecznego zrozumienia wysokich zadań i zamierzeń naszego Związku i od masowego do niego należenia.

Każdy związkowiec powinien wołać gdzie i jak może, by społeczeństwo i władze rządowe poznały dobrodziejstwa ustroju aptekarskiego. A wtedy, mam nadzieję, ten piękny ustrój runie, jak domek z kart.

II.

Pana Ossowskiego, współwłaściciela apteki warszawskiej, oburza „tupet" naszego Związku, a b. pan asesor Podbielski, wódz P.P.T.F. najświeższej daty, złości się, żeśmy się ośmielili dyskutować na temat ustrcju aptekarskiego i dążyć do zmiany tego ustroju. A mnie, prowizora farmacji, pracownika koncesjonarjuszy aptecznych, oburza pretensjonalność, arbitralność, chciwość i pewność siebie niektórych wodzirejów P.P.T. F., którego „powszechność" sprowadza się do reprezentowania około 1.000 koncesjonarjuszy na 5.0000 dyplomowanych aptekarzy.

Pan Podbielski powinien nareszcie zrozumieć, że Lublinem już nie rządzi gubernator Połusztannikow, lecz p. wojewoda dr. Rożniewski, a sprawy aptekarskie spoczywają w ręku p. insp. M-ra Zawidzkiego, a nie p. assesora Podbielskiego, że zaszła kardynalna różnica nietylko w nazwach urzędów, lecz w ich treści i mentalności, że wreszcie dla nas pracowników droga do p. Ministra Op. Społ. jest o wiele bliższa i krótsza, aniżeli do jakiegoś satrapy typu von Plevego. W swej walce o lepsze jutro dla farmacji pracującej szliśmy na północ Rosji i Sybir z pieśnią na ustach; za czasów von Beselera kryliśmy się, jak zwierzęta, by okupant nie wywiózł nas w nocy do obozu jeńców. Wierzymy jednak, że Rząd Polski i społeczeństwo roztrzygną nasz spór z koncesjonarjuszami sprawiedliwie, bo potrafimy zedrzeć z właścicieli aptek figowy listek i pokazać ich społeczeństwu w całej okazałośc. Oburza mnie wywłaszczenie nas z taksy laborum i wyzysk pracownika, graniczący niekiedy z cynizmem.

Oburzają mnie do głębi ciągłe naganki na Ubezpieczalnie Społeczne, jakby do obowiązków Ubezpieczalni należało nie troska o chorego pracownika-obywatela, lecz wypychanie kieszeni koncesjonarjuszy aptecznych. Jak to właściciele aptek zaopatrywali w lekarstwa chorego robotnika przed powstaniem Kas Chorych, — my starsi pracownicy cośniecoś pamiętamy. Nie zgodzę się, że apteki Ubezpieczalni rujnują apteki prywatne. Ubezpieczalnia Społeczna stworzyła miljonowy kontyngent leczących się, którzy przed uruchomieniem Kas Chorych prawie że nie leczył się, a po zlikwidowaniu Ubezpieczeń Społecznych nie stać go będzie na leczenie się. Pomimo wielkiego hałasu należy stwierdzić, że Ubezpieczalnia jest dobrodziejstwem dla miejscowych właścicieli aptek w miejscowościach, gdzie własnej apteki nie posiada, a w większych miastach Ubezpieczalnia właścicielom aptek nic nie daje, lecz i nie odbiera. A jednak na peryferjach większych miast niejeden koncesjonarjusz bogaci się kosztem Ubezpieczalni, pomimo wielkich opustów. Zresztą niewiadomo, kiedy właściciele aptek prawdę mówią: czy wtedy, gdy opłakują swój los, że zmuszają ich do 25% opustu dla Ubezpieczalni i instytucyj rządowych, czy też wtedy, gdy kłaniając się dyrektorom Ub. Społ. proponują im 40% ustępstwa. A że opuszczają 40% i więcej rozmaitym towarzystwom dobroczynnym, nie jest wcale tajemnicą.

Oto, gdzie się kryją argumenty przeciw niedochodowości aptek i przyczyna wyzysku pracowników.

A dlaczego właściwie obywatel z dzielnicy południowej Warszawy ma płacić o 40% drożej za lekarstwo, aniżeli obywatel z dzielnicy północnej? Wogóle koncesjonarjusze grają komedję, gdy jednem okiem przelewają krokodyle łzy, że Rząd ich rujnuje, a społeczeństwo nie docenia ich wielkiej roli, gdyż ten lub ów koncesjonarjusz, lub tylko jego szwagier został nawet członkiem straży ogniowej w Psiej Wólce, jakby każdy inny obywatel rzemieślnik, lub gospodarz małomiasteczkowy do straży ogniowej nie należał. A przecież wybitną rolę właściciela apteki na prowincji dosadnie i doskonale scharakteryzował p. nacz. Sokolewicz w swym historycznym referacie. P. nacz. Sokolewicz pokazał nam tragedję naszego naprawdę szlachetnego zawodu, któryby mógł rzeczywiście odegrać wielką rolę w społeczeństwie, gdyby nie niedołęstwo i chciwość właścicieli.

Najwięcej mnie oburza kłusownictwo aptekarskie, czyli zatrudnianie sił niefachowych. Czy nie jest zwykłym przestępcą aptekarz, który wykorzystuje bezgraniczne zaufanie biednego i bezbronnego chorego człowieka, sprzedającego nieraz ostatnią poduszkę, by uzyskać lekarstwo, a taki pan ze spokojnem sumieniem powierza wykonanie i wydawanie le-

karstw sile niefachowej, której nawet pokazać się nie wolno w aptece; przecież dla takiego osobnika wrota więzienne powinny być naościerz otwarte.

A teraz pytanie, czy pp. obrońcy wyłączości zawodowej, potępiliście w „Wiad. Farm." aptekarza, zrywającego pieczęć rządową, założoną przez p. inspektora Nartowskiego, który spełnił swój święty obowiązek aptekarza, obywatela i urzędnika i którem: za to należy się uznanie?

III.

„Odnowiciel" farmacji p. Ossowski, który od czasu do czasu pozwala sobie na wypady i napady na Ubezp. Społ., na farmaceutów pracowników i nasz Związek, w Nr. 1 „Farmacji Współczesnej" napisał piękną fantazję, czy wizję, o Antipyrinie w jednej z aptek Ubezpieczalni warszawskiej, którejby nie każdy nawet brukowiec umieścił. W Nr. 2 tegoż pisma w artykule „Półfachowcy" p. Ossowski wypowiada wojnę kolegom pomocnikom. Nie wdając się w głębszą analizę kwestji pomocnikowskiej, stwierdzam jednak z całą stanowczością, że koledzy pomocnicy są przeważnie ofiarami wyzysku koncesjonarjuszy i obecnego ustroju aptekarskiego, bo nie każdego pomocnika stać było na ten wielki wysiłek uzyskania dyplomu. Zresztą „raj", w jakim znaleźli się pracownicy - magistrowie — na kolegów pomocników zachęcająco nie mógł podziałać. A pozatem co można zarzucić kolegom pomocników, którym przysługują znaczne uprawnienia zawodowe, których p. Ossowski im odebrać nie potrafi, bo ma na to za krótkie ręce. Co za cel mają napaści na pomocników, którzy są pierwszorzędnymi praktykami, wśród których nie brak i właścicieli aptek, piastujących nieraz godność honorową w zarządach prowincjonalnych oddziałów P.P.T.F. A może p. Ossowski chce pozbawić praw pomocników-pracowników, zachowując je jednak dla pomocników-koncesjonarjuszy? Metody naukowe w aptece - handelku, która, jak stwierdził w swym referacie p. nacz. Sokolewicz, kupuje jeszcze wodę destylowaną i wapienną w składzie aptecznym, przecież nie są stosowane. Przypomnę jeszcze p. O., że na kursy bakterjologiczne Blumentala w Moskwie pomocników również przyjmowano. A może przy okazji p. O. zechce powiedzieć, jaką częścią fachowca jest jego wspólnik, figurujący od wielu lat na szyldzie aptecznym firmy „Ossowski i Kołakowski". Czy p. O. naprawdę sądzi, że p. Kołakowski, do którego notabene osobiście nic nie mam, więcej łączy z zawodem aptekarskim, aniżeli pomocnika aptekarskiego z wieloletnią praktyką. Domyślamy się właściwie, o co p. O. chodzi. Chodzi o stworzenie z tysięcznej rzeszy pomocników armji parjasów, pracującej za grosze, którąby można było resztę pracowników szachować. Jest to stara metoda: divide et impera. Lecz i ten trick kocesjonarjuszom nie uda się. P. O. twierdzi, że „intelektem już nas zdystansował". Najlepiej o tem świadczy jego kwiecisty styl, którego charakterystyczną i organiczną częścią jest g . . . . (patrz „Farm. Współczesna" Nr. 1 str. 23). Teraz p Ossowski chce nas „zdystansować liczbą" (cytuje jego słowa), widocznie zapomocą zohydzenia naszego Związku, jako „Związku pomocników i kasowców".

A teraz słów kilka do naszych kolegów związkowców i niezwiązkowców. Przyznajmy się z ręką na sercu, że zakusy koncesjonarjuszy są wynikiem naszej dotychczasowej bierności. Dajmy więc właścicielom aptek godną odpowiedź. Nasz Związek liczy obecnie 1800 członków. Niechże będzie szlachetną ambicją każdego związkowca podwojenie naszych szeregów. Każdy z nas powinien zwerbować chociażby jednego nowego członka. Nasz Związek powinien się stać centrum wszystkich pokrzywdzonych i niezadowolonych z obecnego ustroju aptekarskiego, energja których winna być wyzyskana w kierunku odrodzenia zawodu. Pięknej akcji Zarządu Głównego naszego Związku, zmierzającej do rozszerzenia sieci aptecznej, do walki o Kasę Płac, do naprawy ustroju aptekarskiego i do prawdziwej „Farmacja Restituta i Renowata" powinniśmy przyklasnąć i wytężyć wszystkie siły, by ją materjalnie i moralnie poprzeć. Bo tylko tą drogą przekonamy pp. Ossowskich i Podbielskich, że nasze dyplomy nie są przeznaczone dla moli, że farmacja to nie koncesjonarjusze, lecz cały zawód farmaceutyczny — my i oni, słowem wszyscy farmaceuci.

Stary związkowiec.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Sprawozdanie
z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 17 lipca 1935 roku.

Obecni koledzy członkowie Komitetu Wykonawczego: Edm. Szyszko, Cz. Nałęcz, R. Stocki, Stef. Sabiniewicz, J. Rabinowicz oraz zastępca kol. W. Hirschhauer i członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej koledzy — Stef. Rdzanek i M. Stankiewicz.

Przewodniczy prezes, kol. Edm. Szyszko, protokółuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie ostatniego protokółu Komitetu Wykonawczego i prezydjum,
2. Plebiscyt w sprawie ustroju aptekarskiego,
3. Wykonanie uchwał Plenum Zarządu Głównego,
4. Sprawy organizacyjne,
5. Sprawy bieżące,
6. Wolne wnioski.

1. Protokóły po odczytaniu zatwierdzono.

2. Sprawę plebiscytu zreferował kol. Nałęcz, podkreślając doniosłe znaczenie bezpośredniego wypowiedzenia się członków naszej organizacji w sprawie tak ważnej, jak ustrój aptekarski. Karty plebiscytowe codzienie napływają do sekretarjatu Związku. Należy dołożyć wszelkich starań, żeby wszyscy zrzeszeni wzięli udział w plebiscycie. Po krótkiej dyskusji postanowiono wystosować pismo okólne do Oddziałów z wezwaniem, żeby Zarządy energicznie zajęły się plebiscytem.

3. a) kol. Nałęcz zreferował, jakie uchwały Plenum zostały już wykonane, a jakie są w opracowaniu.

Dłuższą dyskusję przeprowadzono na temat ustawy aptekarskiej i instrukcji o udzielaniu koncesyj. Zagadnienie powyższe postanowiono ponownie przedyskutować po zebraniu ankiety i wówczas dopiero wystąpić z konkretnymi postulatami do Min. Opieki Społecznej.

b) Sprawę Kasy Płac omówił kol. Edm. Szyszko, wskazując na ogólne zainteresowanie się tem zagadnieniem ogółu pracowników aptek, o czem świadczą liczne listy nietylko od Oddziałów, lecz i od poszczególnych kolegów. Kol. Szyszko uważa sprawę Kasy Płac za nader ważne i skomplikowane zagadnienie i dlatego radzi podchodzić do tego zagadnienia z wielką rozwagą. Polska Farmaceutyczna Kasa Płac nie koniecznie ma być żywą kopją austrjackiej. Możemy się wzorować na Austrji, lecz musimy dostosować mającą powstać instytucję do naszych warunków

W szczegółowej dyskusji wskazano wytyczne, które winny posłużyć za podstawę przy opracowaniu zasad Kasy Płac. Opracowanie ramowego projektu Kasy Płac powierzono kol. Edm. Szyszko, który po uzgodnieniu z Komisją w składzie: kol. kol. Cz. Nałęcza, Stef. Rdzanka i M. Stankiewicza zostanie przedłożony Komitetowi Wykonawczemu na jedno z najbliższych posiedzeń.

4. Całokształt spraw organizacyjnych omówił kol. Nałęcz, wskazując na konieczność poświęcenia więcej uwagi poza sprawami czysto pracowniczemi zagadnieniom ogólnozawodowym i społecznym.

Na temat powyższy rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni na posiedzeniu. Ze względu na doniosłość zagadnienia, ściśle związanego z programem prac Związku, postanowiono temat powyższy omówić jeszcze raz na jednem z najbliższych posiedzeń.

W rezultacie dyskusji postanowiono polecić Oddziałom przystąpić do nawiązania bliższej współpracy z O.P.L.G., powierzając jednocześnie opracowanie konkretnego planu prac w tej sprawie kol. Stef. Sabiniewiczowi.

Ponadto omówiono zagadnienie, jak powinna być urządzona nowoczesna apteka, oraz w jakim kierunku winna rozwijać się praca społeczna farmaceuty. Temat powyższy powierzono opracować kol. W. Hirschhauerowi.

5. a) kol. Rabinowicz zreferował przebieg prac Oddziału Warszawskiego w sprawie uregulowania płac oraz sprawę napaści W. T. F. w Wiadom. Farmaceutycznych przeciwko kol. Nałęczowi.

Komitet Wykonawczy po wysłuchaniu sprawozdania kol. Rabinowicza zaaprobował dotychczasową działalność Oddziału Warszawskiego, wyrażając jednocześnie specjalne p o d z i ę k o w a n i e k o l. N a ł ę c z o w i z a j e g o n i e u s t r a s z o n ą d z i a ł a l n o ś ć w o b r o n i e p r a c o w n i k ó w.

Postanowiono udzielić od dnia 10.VII urlop wypoczynkowy kol. Nałęczowi, powierzając pełnienie zastępczo funkcyj sekretarza kol. R. Stockiemu.

Zapoznano się z życzeniem licznie zwracających się kolegów właścicieli aptek b. członków Związku, o ustalenie pewnych form prawnych, żeby mogli pozostać nadal członkami Związku, lub przyjścia z pomocą w założeniu nowej organizacji właścicieli aptek, do której przechodziliby członkowie Związku po usamodzielnieniu się, nie tracąc stałego kontaktu ze Związkiem.

Zagadnienie powyższe wzbudziło ogólne zainteresowanie.

Zaaprobowano tekst odezwy do ogółu pracowników.

Postanowiono wystosować pismo do Oddziałów, żeby w wyjątkowych wypadkach, a przedewszystkiem kolegów bezrobotnych i młodych magistrów z niskiem uposażeniem zwalniały, według swego uznania, od wpisowego przy składaniu deklaracyj do Związku, pobierając jedynie opłatę w wysokości składki członkowskiej.

Postanowiono upoważnić Prezydjum do zgłoszenia ewentualnych kandydatów z ramienia Związku na asystentów inspektorów pracy.

Postanowiono wyasygnować na Pomnik Mickiewicza w Wilnie zł. 25.

Na tem posiedzenie zamknięto.

*
* *

W sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy.

Delegacja Zarządu Głównego Związku dnia 6.VII złożyła w Ministerstwie Opieki Społecznej niżej podany memorjał. Ponadto wiele szczegółów o stosunkach w aptekach było zakomunikowane ustnie.

„Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników niniejszem uprzejmie komunikuje, że pomimo ogólnego bezrobocia, w aptekach nie jest przestrzegana ustawa o czasie pracy.

Aczkolwiek ustawa zezwala na pracę w aptekach w niedziele i dni świąteczne, to jednk w myśl tejże ustawy, każdy pracownik winien otrzymać odpowiednią ilość wolnych godzin w tygodniu. Przepis powyższy ustawy nie jest honorowany przez apteki za wyjątkiem aptek Ubezpieczalni Społecznej.

Zasadniczo obecnie w Polsce, pomimo istnienia ustawy o czasie pracy, żaden farmaceuta-pracownik nie ma ani jednego wolnego dnia w ciągu całego roku kalendarzowego. Apteki prywatne są bodaj jedyną instytucją w Polsce, w których nadal utrzymuje się średniowieczny system pracy.

Ze względu na charakter pracy i swe przeznaczenie, apteka winna być wzorem higjeny. W rzeczywistości tak nie jest. W wielu wypadkach apteki nie posiadają dostatecznej wentylacji, odpowiedniej umywalni, szatni oraz odpowiadającego warunkom higjenicznym pokoju dla pełniących dyżury nocne.

Zdarza się, że farmaceuci pracownicy są zmuszani do pracy w pozycji stojącej około 8 godzin na kamiennej posadzce, nie pokrytej ani deskami, ani linoleum. W wielu aptekach, nawet warszawskich, ubikacja znajduje się w drugiem podwórzu.

Spożywanie śniadania lub podwieczorku podczas siedmiogodzinnej pracy w wielu wypadkach jest źle widziane przez pracodawców.

Mieliśmy możność zanotować liczne fakty w aptekach prowincjonalnych, że pracownik pełnił swe funkcje bez żadnej wychodni całemi tygodniami w dzień i w nocy, a w tych aptekach, gdzie pracodawca daje utrzymanie, pracownik jest zmuszony w czasie posiłku wstawać od stołu i wychodzić do apteki, celem załatwienia interesantów.

Praca apteczna wymaga pewnej skrupulatności i odpowiednich warunków, a przedewszystkiem dobrego światła. Musimy jednak stwierdzić, że oświetlenie aptek, a szczególnie tak zw. lóż, gdzie farmaceuci przygotowują leki, rzadko odpowiada należytym wymaganiom i ujemnie działa na wzrok.

Ponadto jesteśmy w możności zanotować niesły-

chane fakty, polegające na tem, że pracownik w razie zachorowania na kilka dni jest zmuszany do odpracowania za czas choroby.

Liczba godzin pracy w wielu aptekach prowincjonalnych, a szczególnie w b. zaborze pruskim przekracza 60 godzin tygodniowo.

Scharakteryzowane przez nas warunki pracy w aptekach nie są znane ani szerszemu ogółowi społeczeństwa, ani też inspekcji pracy.

Zarząd Główny Związku pozwala sobie zwrócić się do Ministerstwa Opieki Społecznej z uprzejmą prośbą o:

1) zwiększenie kontroli inspekcji pracy nad aptekami;

2) wydanie odpowiedniego zarządzenia, żeby w każdej aptece był wywieszony na widocznem miejscu rozkład godzin pracy personelu ze wskazaniem wykonywanych funkcyj;

3) wydanie zarządzenia, żeby na mocy ustawy o czasie pracy był wywieszony w aptece rozkład wolnych dni w tygodniu wzamian za pracę w niedziele i dni świąteczne.

Jak wynika z wyżej przytoczonych wywodów, inspekcja pracy ma bardzo wiele do zdziałania na terenie aptek, które dotychczas, za nielicznemi wyjątkami, prawie zupełnie nie były odwiedzane przez inspektorów pracy.

Wobec powyższego Zarząd Główny Związku opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (Art. 18), prosi Ministerstwo o powołanie asystentów inspektorów pracy spośród farmaceutów przy każdem województwie dla stałej lustracji aptek.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników gotów jest w powyższej sprawie ściśle współpracować z organami inspekcji pracy Ministerstwa i może przedłożyć kandydatów na asystentów inspektorów pracy.

Przewodniczący: (—) *Edm. Szyszko.*

Sekretarz: (—) *Cz. Nałęcz.*

W sprawie sił niefachowych.

Dn. 4 lipca Zarząd Główny Związku wystosował do Ministerstwa Opieki Społecznej, w sprawie sił niefachowych, pismo treści następującej:

„Zarząd Główny Zw. Zaw. Farm. Prac. niniejszem uprzejmie komunikuje, że w aptekach grodzieńskich i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, pomimo niejednokrotnej interwencji Związku, pracują nadal siły niefachowe w następujących aptekach:

Grodno:

1. Apteka Farna — Puchalska Marja i Majgot Michał.
2. Apteka Stępniewskiego, kierownik Śleszyński, — Puchalska Marja, Majgot Michał.
3. Apteka Szwarca — Oszerowiczówna i córka Szwarca.
4. Apteka Klinkowsztejna — Szapirówna.
5. Apteka Trop - Kryńskiego, dzierż. Niedźwiecki, siła niefachowa żona dzierżawcy.
6. Apteka Miejska, szpital.—Sąginowa Helena, bez kierownictwa wydaje leki dla ubogiej ludności miasta.

Sosnowiec:

1. Apteka Wasilewskiego — Piórkowska Zofja — pracuje za lożą i ekspedjuje.
2. Apteka Grochulskiego — Wawszczakówna Aniela — pracuje za lożą i ekspedjuje.
3. Apteka Sukc. Zielezińskiego — żona i córka — pracują za lożą i ekspedjują.
4. Apteka Rowińskiego — żona i córka — pracują za lożą i ekspedjują.
5. Apteka Truszkowskiej — techniczka (nazwisko nie ustalone).

Niwka:

1. Apteka Wejmera — prowadzi i samodzielnie pracuje żona, gdyż właściciel apteki jest na posadzie na G. Śl.

Dąbrowa Górnicza:

1. Apteka Janickiego — samodzielnie pracuje i dyżuruje żona.

Będzin:

1. Apteka Krauzego — pracuje żona.

Komunikując o powyższem, uprzejmie prosimy Ministerstwo o wydanie odpowiedniego zarządzenia, celem usunięcia sił niefachowych.

Z ODDZIAŁU OSTROWIECKIEGO.

W dn. 14.IV. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Ostrowieckiego, na którem wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Przewodniczący — kol. Fiszer Stanisław,
W. Przewodniczący — kol. Kobyłecki Marjan,
Sekretarz — kol. Kubicki Jan,
Skarbnik — kol. Sachnowski Kazimierz,
Czł Zarz. — kol. Szulc Henryk,
Komisja Rewizyjna: kol. Wagner Bronisław i kol. Mościcki Stefan.

Z ODDZIAŁU GRODZIEŃSKIEGO.

Wybrany na Walnem Zebraniu w dniu 22.VI r. b. nowy Zarząd Oddziału Grodzieńskiego, ukonstytuował się następująco:

Prezes — kol. Umiński Aleksander,
Sekretarz — kol. Kobylecka Stefanja,
Wiceprezes — kol. Eljaszew Samuel,
Skarbnik — kol. Kremer,
Zastępca — kol. Lubiczówna Bronisława.
Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — kol. Szeskin Gdala, członkowie kol. kol.: Baumówna Helena i Jezierski Chaim.

Rozporządzenia władz.

OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA PRACOWNIKA CIĄŻY NA PRACODAWCY

Władze wyjaśniają na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego, że pracodawca odpowiada za szkodę, wynikłą dla pracownika umysłowego wskutek samego faktu zaniedbania przez pracodawcę zgłoszeń, przepisanych rozporządzeniem o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Obojętne jest przytem, czy zaniedbanie ubezpieczenia nastąpiło w porozumieniu z pracownikiem, czy też bez jego wiedzy.

Obowiązek ubezpieczenia, zgodnie z ustawą, ciąży wyłącznie na pracodawcy.

KIEDY URLOP PRZEPADA?

Pan Władysław S. wytoczył powództwo przeciwko Chasklowi W. o 3.635 zł. za pracę, w tem 450 złotych za niewykorzystany urlop w 1931 r., 800 zł. za urlop w 1932 r., resztę z innych tytułów jak gratyfikacje, niedopłacone pensje i t. p.

Powód pracował w młynach pozwanego jako „nadmłynarz" i według umowy miał pobierać w tym charakterze 900 złotych miesięcznie oraz gratyfikacje na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Potem w następstwie pożaru pensja ta została zniżona.

Sprawa ta przechodziła różne koleje w zależności od instancyj, które ją rozpatrywały. Najskromniej zasądził sąd grodzki, ale już w sądzie okręgowym znacznie powiększono zasądzoną sumę. Wobec tego pozwany założył kasację, żądając uchylenia wyroku.

Sąd Najwyższy bardzo ciekawie potraktował sprawę gratyfikacji. Pozwany twierdzi, że jeśli kto przepracuje miesiąc w roku to mu się należy 1/12 gratyfikacji na Boże Narodzenie, tak że po miesiącu pracy w danym roku należy się dwa razy po 1/12 obu gratyfikacyj. Oczywiście jeśli w umowie z pracownikiem są te gratyfikacje przewidziane.

Dalej została rozpatrzona sprawa wykorzystania urlopu w zależności od ilości przepracowanych miesięcy w roku. Tu wyrok oparł się na niejednokrotnych orzeczeniach Sądu Najwyższego, które ustaliły, że prawo do urlopu powstaje z początkiem roku kalendarzowego, niezależnie od tego, ile miesięcy w tym roku przepracował, zaś nieżądanie udzielenia urlopu nie pozbawia pracownika prawa do otrzymania za tenże wynagrodzenia.

Jeden warunek musi tutaj być wypełniony, a mianowicie byleby ten urlop mógł być zażądany i rozpoczęty przed końcem roku kalendarzowego.

Ponieważ w naszym wypadku powód przepracował cały styczeń 1932 roku, zwolnienie zaś z pracy z dniem 1 lutego przecięło mu możność zażądania urlopu, mógł on w ciągu 1932 r. wystąpić z żądaniem zasądzenia wynagrodzenia za niewykorzystany urlop.

Nakoniec musimy podkreślić, że Sąd Najwyższy na Zgromadzeniu Ogólnem w 1928 roku ustalił zasadę, że każdemu należy się urlop, niezależnie od okresu czasu, oddzielającego każdy następny urlop od poprzedniego i że chwilą powstania powyższego uprawnienia jest początek każdego roku kalendarzowego.

OBOWIĄZEK TAJEMNICY SŁUŻBOWEJ ISTNIEJE W KAŻDYM STOSUNKU PRACY BEZ OSOBNEJ UMOWY

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, mające zasadnicze znaczenie dla ogółu pracowników. Sąd orzekł, iż obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej jest obowiązkiem, wypływającym z ustawy i jako taki, nawet bez specjalnego zastrzeżenia, stanowi integralną część każdej umowy o pracę.

Odmowa zatem pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Orzeczenie to wydane zostało w związku ze skargą o odszkodowanie, jaką przeciw państwowej wytwórni uzbrojenia w Warszawie wniósł jeden z pracowników, zwolniony bez 3-miesięcznego wypowiedzenia. Władze wytwórni udowodniły, iż zwolnienie nastąpiło wskutek odmowy podpisania zobowiązania co do przestrzegania i nierozgłaszania tajemnic służbowych.

Sąd Najwyższy uznał słuszność stanowiska zarządu wytwórni i oddalił pretensje powoda.

PODATEK OD UPOSAŻEŃ SŁUŻBOWYCH.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok, mający zasadnicze znaczenie dla ogółu pracowników. N. T. A. orzekł, iż uiszczone przez pracodawcę świadczenia socjalne, do ponoszenia których obowiązani są ustawowo sami pracownicy, uważać należy za podwyższenie wynagrodzenia względnie za dodatkowe wynagrodzenie pracowników.

Jako podwyżka wynagrodzeń kwoty te podlegają wymiarowi podatku od uposażeń służbowych. Za wpłatę tego podatku odpowiedzialny jest wobec skarbu państwa pracodawca, bez względu na to, czy ma możność ściągnięcia kwoty podatkowej od pracowników.

OD 1 LIPCA NOWE PRZEPISY O URLOPACH.

Od dnia 1 lipca weszło w życie cały szereg doniosłych przepisów zunifikowanego kodeksu zobowiązań.

Zatrudnieni w różnych zawodach bezpłatni praktykanci, od których pracodawcy domagają się pracy bez wynagrodzenia — znajdują w nowym kodeksie obronę przed wyzyskiem. Na specjalną uwagę zasługuje przepis, że każdemu pracownikowi dla którego dane zajęcie stanowi źródło utrzymania, należy po roku udzielać conajmniej 1 tygodnia urlopu. Tak więc, teraz wszystkie osoby żyjące z pracy najemnej korzystać będą z urlopów, nie wyłączając służących.

PRAWO DO URLOPU.

Przedmiotem wielu procesów sądowych są zatargi o urlopy. Pracodawcy nie zawsze przyznają prawa do urlopu pracownikom, którzy w nowym roku kalendarzowym przepracowali kilka tygodni i zostali zwolnieni.

Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, iż nawet samo rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego w stosunku służbowym daje pracownikowi prawo do urlopu.

EMERYT MOŻE BYĆ EKSMITOWANY.

Przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięta została bardzo ciekawa sprawa dotycząca możliwości eksmitowania emeryta.

Skoro lokator pobiera emeryturę nie może być mowy o nędzy w rozumieniu ustawy o ochronie lokatorów spowodu niskiej kwoty emerytury. Używanie lokalu, przewyższającego zdolność płatniczą emeryta nie uchyla skutków zalegania z czynszem, jako ważnej przyczyny wypowiedzenia.

Choroba emeryta nie pozbawia go poborów emerytalnych, zatem nie ma znaczenia przy ocenie ważnej przyczyny wypowiedzenia najmu, ewentualnie eksmisji.

V-TY MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROŚLIN LECZNICZYCH I OLEJKODAJNYCH.

W 5-tym międzynarodowym kongresie roślin leczniczych i olejkodajnych, który odbędzie się w Brukseli, w dniach od 29 lipca do 2 sierpnia r. b., biorą udział, w charakterze delegatów Polskiego Komitetu Zielarskiego, p. prof. Jan Muszyński z Wilna i p. Tadeusz Splitt z Poznania. Prof. Muszyński zgłosił dwa referaty: „Alkaloidy w rodzinie Lycopodiaceae" i „Próby uprawy kilku roślin egzotycznych w Polsce".

Powiększyć liczbę aptek.

Kurjer Polski z d. 7.VII r. b. pod tytułem powyższym podaje:

Dn. 30.VI na łamach „Kurjera Polskiego" poruszyliśmy sprawę zwiększenia ilości aptek w Polsce, uważając to za bardzo ważne zagadnienie z punktu widzenia państwowo - społecznego. Obecne przepisy

OD REDAKCJI.

Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" niniejszem zawiadamia, że przyjmuje tylko prace podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem autora z podaniem dokładnego adresu.

prawne o otwieraniu nowych aptek, według naszego zdania, zawierają zbyt dużo formalności i w dużej mierze stają na przeszkodzie ku szybkiemu zwiększeniu sieci aptek. Jeżeli dotychczas Min. Opieki Społ. z niewiadomych nam przyczyn, nie zdążyło jeszcze wydać jednolitej ustawy aptekarskiej, to sądzimy, że należałoby w jak najkrótszym czasie przynajmniej ustalić w całem państwie jednolite przepisy o sposobie otwierania nowych aptek, co żywo interesuje farmaceutyczne sfery zawodowe.

Państwo Polskie posiada duży kontyngent aptekarzy uprawnionych do prowadzenia aptek, istnieje wiele większych i mniejszych osiedli, oraz cały szereg dużych miast, gdzie istnieją warunki dla uruchomienia aptek, a jednak nadawanie nowych koncesyj idzie zbyt opieszale. Obecne tempo życia, jest zupełnie inne niż podówczas, gdy uchwalono obwiązujące u nas ustawodawstwo aptekarskie, które wkrótce będzie obchodzić swój stuletni jubileusz. Przyjęta podówczas zasada określonej odległości jednej apteki od drugiej w obecnych warunkach nie wytrzymuje krytyki. Wreszcie stosowanie progresji w normach ludności dla małych osiedli i dużych miast nie zawsze idzie w parze z rzeczywistym stanem rzeczy co do możliwości zabezpieczenia dostatecznej egzystencji dla aptek.

Utrzymanie zbyt dużej rozpiętości w normie ludności na jedną aptekę nie jest racjonalne. Dlaczego np. w Kutnie lub Sochaczewie ma wystarczyć na jedną aptekę 5.000 mieszkańców, a w Warszawie musi być 9.000 mieszkańców. Przecież przeciętna zamożność mieszkańców Warszawy jest znacznie większa, przeciętny mieszkaniec stolicy ma daleko większe potrzeby i zużycie leków jest znacznie większe. Utrzymywanie więc tak wielkiej różnicy w normach ludności, należy uznać za nieracjonalne, a, że tak jest, to potwierdza samo życie, jeżeli się zważy, że obrót roczny wielu aptek prowincjonalnych jest daleko mniejszy, niż obrót miesięczny przeciętnej apteki warszawskiej w centrum miasta. Jest to najlepszym argumentem, przemawiającym za znacznem zmniejszeniem normy ludności na jedną aptekę w większych miastach.

Uważamy jednocześnie, że podchodząc do tych zagadnień bardziej z punktu widzenia praktycznego życia, należałoby zupełnie pominąć w przepisach o stanowisku aptek, odległość jednej apteki od drugiej, ponieważ spotykamy się z bardzo licznemi wypadkami, gdzie odległość zupełnie nie bierze się pod uwagę. Postaramy się zilustrować to na przykładach: Kutno zajmuje dość dużą przestrzeń, a istniejące dwie apteki publiczne oddalone są od siebie równo o 120 kroków,; w Kielcach w rynku funkcjonują dwie apteki, jedna obok drugiej, w Krakowie w rynku apteki znajdują się w sąsiednich domach. W Warszawie też spotykamy tego rodzaju fakty, np. apteka Mutniańskiego i Malinowskiego oraz kilka aptek przy ul. Marszałkowskiej. Pomimo tak bliskiej od siebie odległości, wymienione wyżej apteki należą do najczynniejszych w stolicy i podwojenie w tych punktach ilości aptek, nie zachwiałoby podstaw egzystencji istniejących, zapewniając wszystkim dostateczną czynność.

W Polsce studjuje przeszło tysiąc osób farmację. Państwo łoży na to poważne sumy, a studjujący wkładają dużo energji, żeby otrzymać upragniony dyplom. Obowiązkiem więc władz państwowych jest stworzyć odpowiednie warunki, które dawałyby możność egzystencji absolwentom farmacji. Możliwości te można wytworzyć jedynie przez gruntowną zmianę dotychczasowego ustroju aptekarskiego, polegającą na znacznem zmniejszeniu normy ludności na jedną aptekę w większych miastach i nie braniu pod uwagę odległości apteki od apteki. Najważniejszem zagadnieniem w danym wypadku winna być gęstość zaludnienia, zamożność mieszkańców, uprzemysłowienie oraz charakter handlowy danej okolicy.

Konieczność wprowadzenia powyższych zmian wypływa z samego charakteru obecnego ustroju aptekarskiego, opartego na systemie koncesyjnym.

Stajemy wobec problemu, co zrobić z setkami dyplomowanych farmaceutów, opuszczających corocznie progi uniwersyteckie. Z punktu widzenia społecznego jest rzeczą wielce niebezpieczną, i szkodliwą produkować fachowców o wysokich kwalifikacjach naukowych, według najnowszych metod nauczania, z jednoczesnem pozostawieniem bez żadnych reform zawodu, do którego wymienionych fachowców państwo przygotowuje.

Nakazem dobrze zrozumianej państwowo - społecznej polityki gospodarczej winno być niezwłoczne przystąpienie do gruntownej reformy od podstaw zagadnienia, mającego za zadanie planowe wykorzystanie tężyzny młodego pokolenia farmaceutycznego, nim ulegnie deprawacji i zgnuśnieniu od bezczynności. Stoimy przed zagadnieniem albo zamknięcia dostępu do uniwersytetów dla młodzieży farmaceutycznej, albo też niezwłocznego przystąpienia do rozszerzenia podstaw egzystencji dla szerszych warstw zawodowców przez wprowadzenie daleko idących uproszczeń i ułatwień przy otwieraniu aptek, których w Polsce może być 30 proc. więcej niż obecnie..

(n.).

Kulisy „fabryki zdrowia". Skandaliczne warunki pracy w aptekach.

Prasa codzienna zaczyna coraz bardziej interesować się warunkami pracy i płacy farmaceutów. Na powyższy temat ukazało się w różnych czasopismach kilka wzmianek. Niżej podajemy artykuł, który się ukazał w czasop. „Dziś". Red.

Przeciętny obywatel bardzo mało jest obznajmiony z warunkami pracy w aptekach. Aptekę zna tylko od frontu. Rzucają mu się w oczy okna wystawowe i pierwszy pokój z lustrzanemi szafami.

Nikt nie zna i nie starał się wtajemniczyć, celem bliższego zapoznania się, w jakich warunkach pracują ci, co na każde żądanie chorego przygotowują i wydają leki.

Apteka jest instytucją sanitarną, powołaną do niesienia pomocy chorym. Pracownik aptekarski posiada studja uniwersyteckie. Same przeznaczenie apteki, jak również stopień wykształcenia farmaceuty przemawia za tem, że warunki pracy w aptekach winny być dostosowane nie tylko do przeznaczenia apteki, jako placówki sanitarnej, lecz również winny odpowiadać elementarnym wymaganiom człowieka kulturalnego.

Zapewne żaden z obywateli nie przypuszcza, że farmaceuta - pracownik w ciągu całego roku nie ko-

rzysta nawet z jednego wolnego święta i niedzieli. Przez cały rok codziennie pracuje w aptece.

W miastach prowincjonalnych sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Tam farmaceuta - pracownik zmuszony jest do pracy od godziny 8-ej rano do godziny 22-ej bez specjalnej przerwy na posiłek, który spożywa na „chybcika", wychodząc często do apteki załatwiać interesantów. Do tego należy doliczyć obowiązkowe dyżury nocne bez specjalnej dopłaty.

Jak wynika z powyższego, tydzień pracy farmaceuty - pracownika dcohodzi do 90 godzin plus dyżury nocne.

Ponadto należy dodać, że wiele aptek, nie wyłączając warszawskich, nie posiada specjalnego pokoju dla dyżurnego farmaceuty, który zmuszony jest do przebywania przez całą noc w materjalni lub laboratorjum aptecznem i oddychać ciężką atmosferą apteczną.

O pościeli, to lepiej nie wspominać. Niektórzy pracownicy przynoszą na dyżur nocny własną pościel Są jeszcze w Warszawie apteki, których pracownicy korzystają z ubikacji w trzeciem podwórzu.

Takich warunków pracy nie spotykamy w żadnej dziedzinie w kulturalnym świecie od połowy dziewiętnastego wieku, oprócz aptek.

Za skonstatowanie faktu spania w piekarni zamyka się piekarnię i nakłada wysokie kary, a tymczasem w instytucji sanitarnej bezkarnie urządza się sypialnię.

Czas już najwyższy, żeby inspekcja pracy Min. Opieki Społ. bliżej zainteresowała się warunkami pracy w aptekach. W imię bezpieczeństwa publicznego jest rzeczą niedopuszczalną, żeby pracownik apteki był zmuszony łącznie z dyżurem nocnym do 24 godzinnego dnia pracy. Jest rzeczą niesłychaną, żeby było tolerowane nadal łamanie ustawy o czasie pracy i pozbawianie pracowników aptek korzystania z jednego wolnego dnia w tygodniu.

Ukoronowaniem powyższego jest fakt, że w niektórych aptekach warszawskich panował zwyczaj oddawania aptece opuszczonych godzin pracy za okres parudniowej choroby.

FARMACJA

W związku z kończącym się rokiem szkolnym, „Express Poranny" z dn. 10.VI. r. b. podał pod powyższym tytułem następujące informacje dla kandydatów, pragnących się poświęcić zawodowi farmaceutycznemu:

„Farmację, która przygotowuje do zawodu aptekarskiego, studjować można w Polsce na następujących uczelniach: 1) wydziale farmaceutycznym Uniw. warszawskiego, 2) sekcji farmaceutycznej wydziału przyrodniczego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, 3) sekcji farmaceutycznej wydziału przyrodniczego Uniwersytetu poznańskiego wreszcie 4) sekcji farmaceutycznej wydziału lekarskiego Uniw. Stefana Batorego w Wilnie.

Studja farmacji, podobnie jak medycyny, są wybitnie praktyczne. Od pierwszego roku, większą część dnia spędza się w pracowniach.

Na pierwszym roku „tydzień roboczy" studenta wygląda następująco: w trymestrze jesiennym wykładów wypada 19 godzin tygodniowo, pracowni 29 godzin.

W trymestrze zimowym tydzień jest jeszcze cięższy: 25 godzin wykładów i 32 pracowni, razem 57 godzin! (średnio 9 i pół godziny dziennie).

Na wiosnę jest nieco lżej, 22 godziny wykładów i 33 godzin pracowni.

Ponadto musimy pamiętać, że trzeba się intensywnie uczyć do wielu kollokwjów, niejednokrotnie cięższych niż egzamin końcowy z danej pracowni. Od pomyślnego zdania kollokwjum

---

Farmacja w Abisynji.

W obliczu grożącej wojny abisyńsko-włoskiej należy sobie wyraźnie zdać sprawę ze znaczenia organizacji aptek i aptekarzy dla obrony kraju. Można powiedzieć bez przesady, że kwestja zaopatrzenia Abisynji w leki jest dla tego kraju kwestją utrzymania niepodległości.

Rząd abisyński rozumie to dobrze oddawna. Ponieważ państwo negusa jest ze wszystkich stron odcięte od morza, zwrócono już dawno baczną uwagę na uprawę ziół leczniczych. Od roku 1922 obowiązuje ustawa o przymusowej uprawie tych roślin, z których da się fabrykować medykamenty. Dobrze postawiony instytut zdrowia publicznego w Addis Abeba kontroluje przytem ściśle ilość i jakość zagranicznego importu farmaceutycznego.

Cesarstwo abisyńskie zajmuje obszar przeszło dwa razy większy od Polski i nie jest pod względem kulturalnym jednolite. Dlatego zarządzenia ustawodawcze i administracyjne mogą dać owoce tylko w niektórych częściach kraju, w których osadnictwo ludności przybrało już bardziej stałe formy. Ośrodkiem cywilizacyjnym państwa są prowincje Szoa i Habesa wraz ze stolicą Addis Abeba. Na tym dość sporym terenie koncentruje się cała organizacja techniczna zaopatrzenia farmaceutycznego Abisynji. Tutaj znajdują się pola ziół leczniczych, uprawianych pod specjalną ochroną, a nawet w inspektach, wobec groźby zniszczenia w okresie pory deszczowej. Podkreślić musimy również, że cesarz Haile Selassie rozdaje od siedmiu lat po kilkadziesiąt tysięcy funtów egipskich na wprowadzenie kultury trudnych do uprawy ziół zagranicznych.

Oczywiście pierwszymi aptekarzami i lekarzami w Abisynji byli biali, t. j. Anglicy, Francuzi i Niemcy. Od roku 1896, już po pamiętnej klęsce pod Adua, przybyli do Abisynji włoscy aptekarze, celem zorganizowania farmacji w tym kraju. Aptekarz europejski nie powinien wszakże sobie wyobrażać, że naród etjopski był wtedy zupełnie nieuświadomiony w zakresie lecznictwa, a tem mniej, że teraz takim jest. Przeciwnie, w 2000-letniej kulturze etjopskiej znajdujemy wyraźne tradycje w zakresie lecznictwa i znajomości lekarstw. Pewna wiedza farmaceutyczna cieszy się popularnością w dorzeczu całego Nilu i każdy niemal Abisyńczyk wie dobrze, jak wyleczyć szybko kilka charakterystycznych nagminnych chorób tego kraju. Naturalnie zapatrywania te kolidują czasem z poglądami współczesnej medycyny.

Pierwsi aptekarze europejscy w Abisynji mieli bardzo ciężką i niewdzięczną pracę, podobnie jak i lekarze. Cesarz Menelik musiał im pomagać rozporządzeniami o stosowaniu leków badaniu, szczepieniu i t. d. Nie wierząc wcale w możliwości rozbudowy prywatnej sieci aptek, uczynił on farmację odrazu służbą państwową, organizując apteki centralne przy założonych lub mających powstać zakładach leczniczych i szpitalach. Dopiero w roku 1911 powstało kilka aptek w stolicy, w Gondar i w Dżoa-Czir. Ludność nie chciała z początku, aby ją leczyli biali swojemi lekarstwami. Było wiele napadów na apteki,

uzależnione jest otrzymanie t. zw. zadania w pracowni, po każdem zaś „zadaniu" znowu trzeba złożyć kollokwjum.

Praca w laboratorjach jest męcząca i uciążliwa z dwojakich powodów: pobyt w złej atmosferze i praca w pozycji stojącej. Mimo sprawnie działającej wentylacji, powietrze w pracowniach jest przesiąknięte wyziewami odczynników i gazami, powstającemi w czasie doświadczeń. Pracować tu mogą jedynie ludzie o bezwarunkowo zdrowych płucach i sercu. Zaniedbanie lub zlekceważenie tego warunku pomści się niewątpliwie długotrwałem cierpieniem.

Również męcząca jest długotrwała praca w pozycji stojącej. Na to by usiąść, odpocząć, niema zupełnie czasu, to też schorzenie nóg (płaska stopa, żylaki i t. p.), spotyka się bardzo często już u studentów starszych kursów.

Studja trwają 4 lata. Wobec wielkiego napływu zgłoszeń, kandydatów obowiązuje egzamin konkursowy. Egzaminy zdaje się z tytułem magistra farmacji.

Po uzyskaniu dyplomu można już pracować w aptece. W ciągu 4 lat odbywa się praktykę, po skończeniu której uzyskuje się tytuł zarządzającego apteką, co umożliwia samodzielną pracę. Można wówczas nawet kupić lub założyć sobie własną aptekę, o ile uzyska się koncesję.

Koncesjonowanie aptek sprawia, że ilość placówek do objęcia jest ograniczona. Perspektywy uzyskania zajęcia w aptece są ograniczone jeszcze tem, że wielu właścicieli aptek, zwłaszcza na prowincji, zatrudnia t. zw. siły techniczne.

Jeśli absolwent uniwersytetu znajdzie sobie praktykę w aptece, mimo to też nie zarabia wiele. Płaca waha się od 100 do 120 zł. miesięcznie. Na stanowisku zarządzającego apteką można dojść do pensji 450 zł. miesięcznie.

Ten niski poziom płac spowodowała duża konkurencja, zwłaszcza ze strony kobiet, które godzą się pracować za najniższą sumę.

Skończenie wydziału farmacji umożliwia znalezienie pracy w fabrykach chemiczno-farmaceutycznych, jednak i tu zarobki są na bardzo niskim poziomie".

UDZIAŁ KOBIET W PRACY L.O.P.P.

Nie spodziewała się zupełnie równouprawniona kobieta, że razem z „prawami" spadnie na jej głowe tak dużo różnych „odpowiedzialności". Jedną z tych odpowiedzialności jest konieczność jej czynnego udziału w O.P.L.G. Gdy zagraża walka powietrzna, w całym kraju musi powstać zwarta i świadoma organizacja obrony. Gdy atak z frontu przenosi się na wnętrze kraju — już nietylko żołnierz musi być mężny i wyćwiczony, ale cała jego rodzina, która jest, wobec tych nowych metod walki, narówni z żołnierzem narażona.

Na pozostałą w domu kobietę spada odpowiedzialność za całość tego domu i bezpieczeństwo rodziny. A w dalszym ciągu w dużej mierze i za ład i porządek na terenie wnętrza kraju. Okrucieństwo tego faktu, że wszyscy są narażeni — i słaby i mocny i winny i niewinny — musi być złagodzone przez wspólny wysiłek w utworzeniu zorganizowanej O.P. L.G., sięgającej wgłąb każdego prywatnego domu i nie omijającej żadnej jednostki.

L.O.P.P. ma możność wstrząśnięcia wszystkich obojętnych. L.O.P.P. siecią swej organizacji na terenie całego kraju; sączy ideę konieczności zorganizowania każdego ośrodka życia i pracy w O.P.L.G. W tym celu L.O.P.P. obejmuje i kobiety. Z jednostek uświadomionych Liga utworzyła koła kobiece L.O.P.P., które mają za zadanie docieranie do wszystkich kobiet, a szczególnie do niezorganizowanych i nakłanianie ich do szkolenia się w O.P.L.G. Kobety, które uchylą się od tego obywatelskiego obowiązku przeszkolenia się w O.P.L.G., nietylko narażą siebie i rodzinę na

podobnie jak w Sudanie, w Arabji i krajach wschodnio - afrykańskich. Apteki abisyńskie musiały przetrwać krytyczny czas pod osłoną policji, a nawet wojska. Nie bez winy był także panujący w Abisynji kościół koptyjski, który faworyzuje poniekąd „cudowne leczenie".

Dzisiaj można uważać stosunki za unormowane, ale tylko w cywilizowanych częściach kraju. Ludy koczownicze mieszkające na południu, pd. wschodzie są dalej dla aptekarza i lekarza bardzo trudnym terenem do działania. Rząd wysyła tam „motorowe ekspedycje lecznicze", które jednak niewiele potrafią zdziałać. Lekarz, dentysta czy aptekarz musi nieraz długo namawiać znachora plemienia, aby zechciał zastosować jego lekarstwo, zamiast środka rytualnego.

W ostatnich dziesięcioleciach wyjechało wielu Abisyńczyków do Europy na studja medyczne i farmaceutyczne. Wobec niskiego stanu obydwu tych działów wiedzy i uświadomienia w Abisynji, muszą być Abisyńczycy równocześnie lekarzami i aptekarzami, co im o tyle łatwo przychodzi, że mają ku temu naturalne zdolności. Dzisiaj można liczyć, że w Abisynji znajduje się około 400 lekarzy, będących równocześnie wykwalifikowanymi aptekarzami. Jest to liczba stanowczo niewystarczająca na 10.7 miljona mieszkańców i 800.000 km.^{2} obszaru. Niemniej pewne okolice kraju są już w personel medyczno - farmaceutyczny nieźle zaopatrzone. W każdym razie ustawodawstwo abisyńskie może sobie już pozwolić na kontrolę i hamowanie obcego importu, oraz na zasadę dopuszczania do praktyki i produkcji tylko tych osób, które mogą się wykazać odpowiedniem przeszkoleniem i znajomością specyficznych stosunków abisyńskich.

Zaopatrzenie i produkcja farmaceutyczna jest dzisiaj w Abisynji na pierwszym planie. Cesarz i korporacje publiczne ofiarowują wciąż wielkie sumy na przyśpieszenie fabrykacji krajowej środków farmaceutycznych. W ostatnich czasach wpuszczono do Abisynji dużo farmaceutów zagranicznych dla ożywienia tej akcji. Warunki ich pracy są jednak niełatwe, gdyż oprócz pomysłowości na polu produkcji farmaceutycznej muszą znaleźć środki konserwacji leków, transportu i ochrony od wilgoci w tym kraju, o tak swoistym klimacie. Od tego zależy właściwie przyszłość abisyńskiego przemysłu farmaceutycznego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że parlament w Addis Abeba uchwalił ustawę o powszechnej służbie wojskowej i oddał władzom wojskowym na przeciąg 12 miesięcy całkowitą kontrolę nad aptekarstwem i zapasami lekarstw. Wojskowa służba zdrowia w Abisynji uległa w ostatnich 5 latach zupełnej reorganizacji przy użyciu fachowców amerykańskich, japońskich i pd. afrykańskich (dawniej używano europejskich). Dzisiaj farmacja abisyńska jest całkowicie zmilitaryzowana i oddana na usługi obrony kraju. Spodziewać się należy, że po skończeniu się tego okresu, nastąpi już normalny, pokojowy rozwój aptekarstwa w tem państwie.

skutki ataku gazowego w razie przyszłej wojny, ale staną się przyczyną złego funkcjonowania całości obrony, spowodują utworzenie luki w sieci organizacji, obejmującej cały kraj.

CZYN OBYWATELSKI TO NIE GESZEFT.

Naczelny Pracowniczy Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej przesłał ministrowi skarbu uchwałę, w której nawiązując do przemówienia ministra skarbu na konferencji prasowej w dn. 3 ub. m. wskazuje, „iż akcja propagandowa prowadzona była wśród pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, pod hasłami spełnienia obowiązku państwowego, zrozumienia gospodarczego i społecznego znaczenia akcji inwestycyjnej oraz pomocy bezrobotnym. Ani wzgląd na interes własny, ani okoliczność, iż pracownicy pobierają stałe uposażenie miesięczne, nie odegrały żadnej roli w akcji na rzecz Pożyczki Inwestycyjnej, prowadzonej wśród pracowników, tem więcej, że świat pracowniczy znajduje się w znacznie gorszem położeniu materjalnem, niż inne warstwy społeczne".

W związku z tem zwróciliśmy się do prezydjum Naczelnego Pracowniczego Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej z zapytaniem, co spowodowało wzmiankowaną uchwałę.

P. minister skarbu — wyjaśnia kierownik prac komitetu — omawiając wyniki subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej, przyznał, że „przemożny" udział w subskrypcji wziął świat pracy. Jednocześnie jednak dodał, że jest to zjawisko niejako zrozumiałe, gdyż świat pracy pobiera stałe uposażenia i działał w dobrze zrozumianym własnym interesie. Takie stawianie sprawy jest dla nas nietylko nieoczekiwane, ale i bardzo przykre.

Argument „stałego uposażenia" traci wszelkie podstawy, jeżeli się uwzględni, że 60 proc. pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniom społecznym, zarabia poniżej zł. 260 miesięcznie, a tylko 14 proc. powyżej zł. 500 miesięcznie. Te cyfry najlepiej świadczą o głębokiej pauperyzacji inteligencji pracującej. W tym stanie rzeczy „stałe uposażenie", na które pan minister się powołał, mogłoby raczej służyć jako usprawiedliwienie ewentualnego małego udziału w subskrypcji, ale nie odwrotnie.

Dalej pan minister mówił o „dobrze zrozumiałym własnym interesie". Pożyczka Inwestycyjna zatrudni bezrobotnych, ale przecież subskrybowali ją nie bezrobotni, lecz właśnie ci, którzy mają pracę. Czyli kierował nimi altruizm, a nie własny interes. Pożyczka Inwestycyjna bezspornie jest dobrą lokatą kapitału, ale tego radzaju argument ma zastosowanie do kapitalistów, a nie do pracowników, którzy nie mają żadnych kapitałów do lokowania. Pracownik nabywał Pożyczkę Inwestycyjną nie ze swych oszczędności, ale drogą dotkliwego uszczuplenia swego głodowego budżetu.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister skarbu usprawiedliwiał stosunkowo nieznaczny udział w subskrypcji niektórych sfer gospodarczych. W naszej sytuacji gospodarczej każda warstwa społeczna bez trudu znajdzie taką okoliczność, któraby usprawiedliwiała w dostateczny sposób jej ewentualną abstynencję w subskrypcji. Banki powołać się mogą na to, że operują kapitałem krótkoterminowym, nie nadającym się do lokat w papierach długoterminowych. Przemysł i handel na to, że nie mogą uszczuplać swych kapitałów obrotowych. Ziemiaństwo na spadek cen na produkty rolne. Świat pracy mógłby zaś wskazać na to, że zdrowa operacja kredytowa polega na uruchomieniu nagromadzonych nieprodukcyjnie kapitałów, nie zaś na sięganiu do szczupłych zarobków, co w konsekwencji musi ujemnie odbić się na zdolności konsumpcyjnej społeczeństwa, a przez to spowodować wzrost bezrobocia.

Jednak świat pracy nie wysuwał tych objekcyj, bowiem zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że powodzenie Pożyczki Inwestycyjnej wymagało od wszystkich warstw społeczeństwa wielkiego wysiłku finansowego. Dlatego też, w subskrypcji świat pracy wziął, jak to określił p. minister skarbu, „przemożny" udział. Objaw ten należy tłumaczyć jedynie wysokiem poczuciem obowiązku obywatelskiego oraz świadomością gospodarczego i społecznego znaczenia dla państwa Pożyczki Inwestycyjnej. Tylko te a nie inne pobudki kierowały światem pracy.

(Jutro Pracy 23.VI r. b.).

OPIEKUNOWIE SPOŁECZNI STAJĄ DO PRACY.

W 9 ośrodkach opieki i zdrowia odbyły się inauguracyjne zebrania, mające na celu zapoznanie obwodowych opiekunów społecznych z ich pracą.

W czasie tych zebrań rozdano opiekunom legitymacje i odznaki oraz wręczono formularze, które będą oni obowiązani wypełnić, po zapoznaniu się ze stanem ubóstwa powierzonych ich opiece rodzin.

W celu uniknięcia zbędnej straty czasu opiekunowie otrzymali na tych zebraniach adresy najuboższych rodzin, powierzonego im obwodu, a to w celu natychmiastowego rozpoczęcia pracy.

ZA ZŁE LECZENIE ODPOWIADA LEKARZ, NIE ZAŚ UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA.

Jan Wardyński, fryzjer z zawodu, jeszcze przed 8 laty wniósł powództwo przeciwko Kasie Chorych o 35.000 zł. tytułem odszkodowania.

Wardyński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania ręki, a gdy zwrócił się do Kasy Chorych — lekarze czynili różne zabiegi, stosowane zazwyczaj przy zwykłem zwichnięciu.

Długotrwałe leczenie w tych warunkach nie osiągnęło skutku, Wardyński zwrócił się przeto do prywatnych lekarzy. Ci postawili inną djagnozę, lecz ręka, źle leczona, pozostała sztywna.

Wardyński żądał od Kasy Chorych odszkodowania za niezdolność do pracy.

Proces ciągnął się tyle lat, gdyż zachodziła potrzeba badania świadków, przeprowadzania ekspertyz i t. d.

Wreszcie Sąd Okręgowy w Warszawie powództwo oddalił. W motywach zaznaczono, iż Kasa Chorych odpowiada — zgodnie z orzeczeniami Sądu Najwyższego — tylko o tyle, o ile wybór lekarza był nieodpowiedni. Skoro zaangażowano lekarza, mającego wszystkie ku temu kwalifikacje, lekarz osobiście odpowiada za wady i błędy leczenia.

ZAMACH UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ NA LECZNICTWO PRYWATNE.

Pod powyższym tytułem „Goniec Warszawski" zamieślił następującą wzmiankę:

W myśl ustawy scaleniowej pomoc lecznicza udzielana przez Ubezpieczalnię Społeczną, obejmuje tylko urzędy i przedsiębiorstwa prywatne. Wszelkie przedsiębiorstwa i urzędy państwowe, a ostatnio, na mocy ustawy i samorządowe, nie są objęte „dobrodziejstwem" opieki Ubezpieczalni Społecznej.

Jednocześnie, zwalniając samorządy od przymusu ubezpieczenia pracowników w Ubezpieczalni Społecznej, ustawa scaleniowa nakazuje, aby instytucje samorządowe zaopatrywały swych funkcjonarjuszów w leki, pochodzące z aptek Ubezpieczalni.

Zestawienie tego przepisu z punktem 9 ankiety rozesłanej przez Ministerstwo Opieki Społecznej do wszystkich prezydentów miast wydzielonych, w której zapytuje się ich, jak sobie wyobrażają możliwość korzystania, za specjalną opłatą, z urządzeń leczniczych Ubezpieczalni Społecznej, przez osoby nieuprawnione do świadczeń, przedstawia się niepokojąco.

Znaczy to, iż Ubezpieczalnia Społeczna, dawna, Kasa Chorych, wyrażając gotowość podjęcia się udzielenia pomocy lekarskiej i dostarczenia leków całej ludności dąży do zmonopolizowania w swym zarządzie lecznictwa w całym kraju.

Tem samem, sądząc na podstawie dotychczasowej działalności Ubezpieczalni, w sposób bardzo poważny zagrożone jest nietylko całe społeczeństwo, które może być zmuszone do korzystania z wyłącznych usług Ubezpieczalni Społecznej, jak również całe lecznictwo prywatne, które, tak lekarze jak i aptekarze prywatni narażeni będą na zupełną ruinę.

Nic, niestety, nie wspomina wymienione czasopismo, że od czasu wprowadzenia Kas Chorych zdrowotność znacznie się polepszyła.

Stwierdzenie prawdy widocznie jest w tym wypadku niewygodne.

IMPORT JAPOŃSKI.

Import towarów japońskich do Polski stale się rozszerza. Daje się to szczególnie odczuwać w dziedzinie artykułów aptekarskich i chemicznych, które sprzedawane są po cenach dumpingowych. W b. m. w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie wciągnięto dwie firmy japońskie z Tokjo, które założyły w Warszawie specjalne oddziały dla sprzedaży swych wyrobów.

Koleżanki i Koledzy Pamiętajcie, iż tylko w jedności siła - wszyscy W SZEREGI ZWIĄZKU!

Świadczenia na wypadek choroby udzielane przez Ubezpieczalnie Społeczne.

Wobec niedostatecznego uświadomienia ogółu pracowników o uprawnieniach w dziedzinie ubezpieczenia na wypadek choroby, wyjaśniamy poniżej, w jakich warunkach i z jakich świadczeń chorobowych korzystają ubezpieczeni i członkowie ich rodzin.

Ubezpieczony ma prawo do pomocy leczniczej z Ubezpieczalni od dnia faktycznego rozpoczęcia pracy. Pomoc lecznicza może być udzielana ubezpieczonemu najdłużej w ciągu 26 tygodni w poszczególnym wypadku choroby. Po wyczerpaniu tego okresu ubezpieczony otrzymuje pomoc leczniczą tylko w wypadku, gdy zapadnie na inną chorobę.

Prawo ubezpieczonego do korzystania z pomocy leczniczej zasadniczo ustaje z dniem rozwiązania stosunku pracy. Jeżeli jednak ubezpieczony zachorował i zaczął korzystać ze świadczeń przed utratą pracy, ma prawo do dalszego leczenia na tę samą chorobę aż do całkowitego wykorzystania prawa do świadczeń. Jeśli zaś ubezpieczony zachoruje po zwolnieniu z pracy, zachowuje prawo do pomocy leczniczej w razie:

a) jeśli wypadek choroby zajdzie w ciągu 3-ch tygodni po zwolnieniu z pracy, a ubezpieczony przed zwolnieniem z pracy przebył w ubezpieczeniu ostatnio conajmniej 10 tygodni lub w ciągu ostatnich 12 miesięcy — conajmniej 30 tygodni. Ubezpieczony ma wówczas prawo do pomocy leczniczej przez czas nie dłuższy niż 13 tygodni,

b) jeśli wypadek choroby o dłuższym okresie wylęgania zajdzie w ciągu 4-ch tygodni od dnia zwolnienia z pracy. Ubezpieczony ma wówczas prawo do pomocy leczniczej w pełnym zakresie przez 26 tygodni.

Ubezpieczonej w razie połogu przysługuje bezpłatna pomoc lecznicza i położnicza przed, w czasie i po porodzie. Pomoc ta przysługuje również po zwolnieniu z pracy, jeżeli ubezpieczona przebyła w ubezpieczeniu przynajmniej 4 miesiące, a poród nastąpił w ciągu 4-ch tygodni od dnia zwolnienia z pracy.

Pomoc lecznicza przysługuje członkom rodzin w ciągu 13 tygodni w każdym roku kalendarzowym niezależnie od ilości zachorowań. W razie zachorowania na chorobę ostrą okres pomocy leczniczej winien być przedłużony o nowych 13 tygodni. Prawo członka rodziny do pomocy leczniczej wygasa z dniem utraty pracy przez ubezpieczonego. Jedynie w wypadku, gdy członek rodziny rozpoczął leczenie przed zwolnieniem z pracy ubezpieczonego, pomoc leczniczą na tę samą chorobę należy mu udzielić nadal i po zwolnieniu z pracy ubezpieczonego aż do czasu wyczerpania przez chorego 13-tygodniowego okresu świadczeń.

Osobom, których obowiązkowe ubezpieczenie ustało, a które, chcąc nadal być ubezpieczone, zgłosiły gotowość pozostania w dotychczasowem ubezpieczeniu, oraz członkom ich rodzin przysługuje prawo do świadczeń leczniczych w tym samym rozmiarze i na tych samych warunkach, co ubezpieczonym obowiązkowo i członkom ich rodzin

Pozostający bez pracy pracownicy umysłowi, posiadający prawo do zasiłków z powodu braku pracy z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jednocześnie z uzyskaniem prawa do tych zasiłków zostają ubezpieczeni na wypadek choroby w Ubezpieczalni na koszt instytucji wypłacającej zasiłki. Skutkiem tego zachowują oni nadal prawo do pomocy leczniczej z Ubezpieczalni pomimo ustania zatrudnienia.

Z mocy ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem Ubezpieczalnie są obowiązane udzielać inwalidom wojennym i inwalidom wojskowym pomocy leczniczej w zakresie chorób, znajdujących się w związku z odbytą służbą wojskową. Świadczenia lecznicze dla inwalidów powinny im być udzielane przez cały czas trwania choroby bez ograniczenia, inwalidzi, posiadający ponad 84% utraty zdolności zarobkowej, mają prawo do leczenia we wszystkich wypadkach choroby, nie tylko związanych z inwalidztwem.

Zasiłek chorobowy, należy się ubezpieczonemu w razie stwierdzenia niezdolności do pracy wskutek choroby. Zasiłek ten nie przysługuje członkom rodziny ubezpieczonego. Wypłata zasiłku trwa najdłużej 26 tygodni w wypadku jednej choroby. Zasiłek wynosi tygodniowo 50% przeciętnego tygodniowego zarobku ubezpieczonego z okresu jego pracy w ciągu ostatnich 13 tygodni przed zachorowaniem.

Ubezpieczeni (obowiązkowo i dobrowolnie) umieszczeni w szpitalu posiadający na swem utrzymaniu conajmniej jedną osobę, otrzymują przez czas pobytu w szpitalu zasiłek domowy w wysokości połowy zasiłku chorobowego. Jeżeli ubezpieczony nie ma nikogo na swem utrzymaniu, pobiera t. zw. zasiłek szpitalny w wysokości $1/5$ zasiłku chorobowego. Członkowie rodzin uprawnień tych nie posiadają.

Ubezpieczona niepracująca z powodu połogu, ma prawo do zasiłku połogowego w wysokości równej zasiłkowi chorobowemu, niedłużej jednak niż w ciągu 8 tygodni. Okres ten powinien obejmować 2 tygodnie przed i conajmniej 6 tygodni po porodzie. Członkowie rodzin z zasiłku połogowego korzystać nie mogą.

PRZERWY W UBEZPIECZENIU.

W ubezpieczeniu pracowników umysłowych dopuszczalne są zasadniczo przerwy nieprzekraczające 18 miesięcy (art. 113), w czasie których wszelkie prawa ubezpieczeniowe są zachowane w mocy. Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwa dłużej niż 18 miesięcy, a nie zachodzą przytoczone poniżej okoliczności przedłużające powyższy okres, to prawa wypływające z ubezpieczenia gasną całkowicie. Okolicznościami przedłużającemi okres 18 miesięcy są: 1) pozostawanie bez pracy, jeżeli pracownik składał co pół roku odpowiednie zaświadczenia, 2) choroba uniemożliwiająca uzyskanie zajęcia, jeżeli pracownik nie ma prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, 3) pobieranie renty ubezpieczeniowej, 4) służba i ćwiczenia wojskowe, niewola i t. p. Rozp. przewiduje jednak w pewnych przypadkach odżycie praw ubezpieczeniowych wygasłych wskutek ustania ubezpieczenia (przerwy w ubezpieczeniu). Ubezpieczenie odżywa, jeżeli: 1) po przerwie nie dłużej niż 5-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych; 2) po przerwie nie dłuższej niż 10-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 24 mies. składkowe; 3) po przerwie nie dłużej niż 15-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 36 mies. składkowych. Dłuższych przerw w ubezpieczeniu jak 15 lat rozp. w żadnym razie nie dopuszcza. Rozp. stanowi też (art. 113), że nie odżywa okres ubezpieczenia przebytego przed przerwą, jeżeli przerwa trwała dłużej niż 3 lata, a obowiązek ubezpieczenia miałby ponownie powstać po ukończeniu przez ubezpieczonego 60 lat życia.

ZALICZENIE MIESIĘCY SKŁADKOWYCH W UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Podstawą praw do świadczeń w ubezpieczeniu pracowników umysłowych jest posiadanie wymaganej liczby miesięcy składkowych.

I. Pracownikowi, podlegającemu obowiązkowi ubezpieczenia, zalicza się do miesięcy składkowych (art. 111 rozp. z 24 listopada 1927 r.): 1) w razie uskutecznienia zgłoszenia w ciągu 7 lub 10 dni od dnia powstania obowiązku ubezpieczenia, czyli najczęściej od dnia wstąpienia do pracy — wszystkie miesiące kalendarzowe, licząc od początku tego miesiąca, w którym powstał obowiązek ubezpieczenia, aż do końca miesiąca, w którym obowiązek ubezpieczenia ustał; 2) w razie uskutecznienia zgłoszenia w terminie późniejszym a więc spóźnionym — wszystkie miesiące kalendarzowe, poczynając od początku tego miesiąca, w którym dokonano zgłoszenia, aż do końca miesiąca kalendarzowego, w którym obowiązek ubezpieczenia ustał.

Dla informacji należy zaznaczyć, że obowiązek ubezpieczenia ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym ubezpieczony przestał pracować w charakterze pracownika umysłowego na obszarze Rzeczypospolitej, albo objął zajęcie nie podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, bądź uzyskał prawo do renty, — we wszystkich tych przypadkach pod warunkiem jednak, iż zajęcie trwało conajmniej 14 dni w ciągu danego miesiąca kalendarzowego, w przeciwnym razie z końcem poprzedniego miesiąca kalendarzowego. Jeżeli pracownik nie wykonywa faktycznie czynności służbowych, ale otrzymuje od pracodawcy wynagrodzenie lub ma prawo do wynagrodzenia (np. w okresie urlopu) to uważa się go za pozostającego w zatrudnieniu i pracownik taki podlega w tym czasie obowiązkowi ubezpieczenia (art. 7).

Wszystkie miesiące kalendarzowe, o których mówiono wyżej pod 1) i 2), są zaliczane do ubezpieczenia bez względu na to, czy składki zostały zapłacone czy nie, a zatem pracownik nabywa na podstawie tych miesięcy bezwarunkowo prawo do świadczeń. Jak więc widać z powyższego fakt i moment zgłoszenia do ubezpieczenia mają decydujące znaczenie dla narastania przyszłych praw ubezpieczeniowych. Jeśli chodzi o zgłoszenie, to w myśl art. 111 rozp. narówni ze zgłoszeniem, uskutecznionem przez pracodawcę traktuje się zgłoszenie, uskutecznione przez pracownika (do Ubezpieczalni), a także zgłoszenie dokonane z urzędu przez organ kontrolny Ubezpieczalni lub Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

II. Co się dzieje z temi miesiącami, które poprzedzają moment zgłoszenia do ubezpieczenia? Jeżeli pracownik został zgłoszony w terminie spóźnionym (np. dopiero po zwolnieniu go z pracy), to miesiące poprzednie mogą mu być zaliczone do ubezpieczenia tylko pod warunkiem i w miarę wpłacania składek za poszczególne miesiące z następującemi jednak ograniczeniami: 1) w ten sposób może być zaliczony najwyżej okres 3-letni wstecz, licząc od chwili dokonania zgłoszenia; 2) składki muszą być uiszczone przed upływem 2-ch lat od chwili dokonania

zgłoszenia do ubezpieczenia. W zakresie praw do świadczeń spowodu braku pracy rozporządzenie stanowi tu ponadto, że w razie spóźnionego zgłoszenia miesiące poprzedzające moment zgłoszenia tylko wówczas wlicza się do okresu, wymaganego dla uzyskania praw do świadczeń na wypadek braku pracy, jeżeli składki za dane miesiące zostały wpłacone przed upływem 6 miesięcy od dnia utraty zajęcia ,za które należy się składka. Przykład: Pracodawca zgłosił pracownika do ubezpieczenia dopiero po zwolnieniu go z pracy mimo, iż ten pracował u niego 2 lata; pracownik nie nabył przeto w ubezpieczeniu żadnych praw. W rok później pracodawca wpłacił zaległe składki. Zgodnie z tem co wyżej powiedziano, cały okres zostanie pracownikowi zaliczony tylko do ubezpieczenia emerytalnego, natomiast praw do świadczeń spowodu braku pracy pracownik nie będzie już mógł otrzymać, a tylko będzie miał prawo dochodzić na pracodawcy wynikłej stąd szkody.

Z zagadnieniem zgłoszeń łączą się przepisy (art. 112), które mówią, że: 1) zgłoszenia do ubezpieczenia dokonane dopiero po zajściu u pracownika takich okoliczności, jak niezdolność do wykonywania zawodu, osiągnięcie 65 lat (a przy pierwszem zgłoszeniu nawet 60 lat, jeśli pracownik nie ma sprzed 60 roku życia okresu pracy policzalnego do ubezpieczenia) lub śmierć — czynią ubezpieczenie bezwzględnie nieważne; 2) pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za wszelkie szkody wyrządzone pracownikowi lub jego rodzinie przez zaniedbanie zgłoszeń.

PORADNIE DLA UBEZPIECZONYCH.

Pożyteczną inicjatywę podjęły ostatnio związki pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. W kilku miejscowościach (Łódź, Tomaszów Maz., Chorzów, Pabjanice) zorganizowane zostały „poradnie dla ubezpieczonych", mające na celu bezinteresowne informowanie świata pracy o kwestjach z zakresu ubezpieczeń społecznych. W szczególności poradnie te umożliwiają pracownikom i ich rodzinom zorjentowanie się w przysługujących im uprawnieniach. Akcja informacyjna jest prowadzona bądź to w lokalach związków przez pracowników instytucyj ubezpieczeniowych, bądź też także za pośrednictwem miejscowej prasy.

Inicjatywa pracowników ubezpieczeniowych zasługuje na uznanie. Świadczy ona, wbrew różnym tendencyjnym głosom, że pracownicy ubezpieczeniowi nie są tylko bezdusznymi wykonawcami swych biurowych obowiązków, ale pracę swą w ubezpieczeniach traktują jako pracę dla społeczeństwa. Bezpośrednie zetknięcie się zainteresowanych z pracownikami ubezpieczeniowemi na gruncie nieurzędowym może przynieść obopólne korzyści, nietylko bowiem umożliwi ubezpieczonym i ich rodzinom skontrolowanie ich praw, ale pozwoli także pracownikom ubezpieczonym skontrolować samych siebie. Wreszcie wpłynie to niewątpliwie na wzrost wzajemnego zaufania w okresie tak ciężkim dla ubezpieczeń społecznych.

Należy pragnąć, aby poradni takich powstawało w kraju jak najwięcej i aby poradnie te zostały również zorganizowane w Warszawie. Sądzić wypada, że nie odmówią w nich współpracy także urzędnicy Ministerstwa Op. Społ., co umożliwiłoby postawienie poradni na wysokim poziomie fachowym.

ZMNIEJSZANIE SIĘ KOSZTÓW ADMINISTRACYJNYCH UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Jednym z celów przeprowadzanych w ostatnich latach reform w zakresie Ubezpieczeń Społecznych było obniżenie kosztów administracyjnych instytucyj ubezpieczeń społecznych. Na podstawie danych liczbowych można stwierdzić, że cel ten już obecnie został częściowo osiągnięty. Wystarczającym dowodem będą następujące liczby:

W 1933 r. wydatki administracyjne instytucyj ubezpieczeń społecznych, objętych następnie ustawą o ubezpieczeniu społecznem, ale bez ubezpieczenia emerytalnego robotników, któ-

re wówczas nie istniało jeszcze na 4/5 obszaru Rzplitej — wynosiły łącznie około 35 milj. zł. W latach następnych mimo znacznego rozszerzenia przez ustawę scaleniową zakresu działania instytucyj ubezpieczeń społecznych skutkiem wprowadzenia na całym obszarze Rzplitej ubezpieczenia emerytalnego robotników, obejmującego około 1.400.000 ubezpieczonych — wydatki administracyjne dzięki przeprowadzonym reformom nietylko nie wzrosły, czego można było spodziewać się, ale nawet obniżyły się. Według bowiem budżetów na 1935 r. koszty administracyjne Zakładu Ubezp. Społ. oraz wszystkich ubezpieczalni społecznych wyniosą około 32 milj. zł. a więc o 3 milj. zł. mniej, aniżeli w 1933 r. W stosunku do szacowanego przypisu składek koszty administracyjne stanowić będą około 10%.

W powyższej kwocie 32 milj. zł. mieszczą się jeszcze poważne wydatki nadzwyczajne, wywołane likwidacją czynności poprzednio działających Zakładów. Wydatki te znikną po ukończeniu likwidacji i po ostatecznej reorganizacji instytucyj, tak, że w najbliższych latach należy spodziewać się dalszej obniżki kosztów administracyjnych ubezpieczeń społecznych.

Zjazd Higjeny Pracy w Katowicach.

Polskie Towarzystwo Higjeniczne organizuje w dn. 22 września r. b. zjazd w Katowicach, który będzie całkowicie poświęcony zagadnieniu higjeny pracy. Głównym tematem obrad będzie higjena pracy w górnictwie i hutnictwie. Oprócz tego wygłoszone zostaną referaty z innych dziedzin higjeny pracy.

Udział w zjeździe wezmą lekarze, inżynierowie i działacze społeczni, interesujący się zagadnieniem ochrony zdrowia przy pracy.

Inicjatywa Polskiego Towarzystwa Higjenicznego zasługuje na szczególną uwagę, jako objaw przełamania obojętności społeczeństwa polskiego w stosunku do doniosłego zagadnienia higjeny i bezpieczeństwa pracy. Dotychczasowe wysiłki instytucyj naukowych, jak np. Instytutu Spraw Społecznych, Oddziału Higjeny Pracy Państwowego Zakładu Higjeny napotykały na znaczne trudności, spowodu braku zainteresowania higjeną pracy szerokich kół społeczeństwa, przemysłu i pracowników. Podjęcie tej akcji przez Polskie Towarzystwo Higjeniczne, jako instytucję reprezentującą różnorodne odłamy społeczeństwa, świadczy, iż nastąpiło wreszcie zainteresowanie się opinji publicznej zagadnieniem higjeny pracy.

Należy przypuszczać, że przy współdziałaniu instytucyj naukowych oraz zainteresowanych sfer społeczeństwa, rozpocznie się systematyczna akcja, zmierzająca do polepszenia warunków pracy w polskich warsztatach, a tem samem do zapobieżenia wielkim stratom społecznym i gospodarczym, jakie pociągają za sobą wypadki przy pracy i choroby zawodowe.

Tragiczne wypadki zatrucia tlenkiem azotu.

Do najbardziej niebezpiecznych gazów przemysłowych należą tlenki azotu. Są to gazy barwy czerwono-brunatnej, które najczęściej tworzą się przy użyciu kwasu azotowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że ciężkie zatrucia tlenkami azotu zachodzą zwykle w małych warsztatach pracy, gdzie pracownicy nie zdają sobie należycie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryją te niewinne napozór brunatne pary. W dużych fabrykach, dzięki środkom ochronnym, niema dziś już zatruć tlenkami azotu.

Niebezpieczeństwo zatrucia tlenkami azotu istnieje wszędzie tam, gdzie używa się kwasu azotowego lub wody królewskiej. A więc przy czyszczeniu metali w zakładach ślusarskich, przy bejcowaniu włosów w przemyśle kapeluszniczym, przy bieleniu surowego jedwabiu, czyszczeniu bawełny, w laboratorjach chemicznych i t. d. Unoszące się tlenki azotu działają silnie na drogi oddechowe — ale nie bezpośrednio, lecz dopiero po kilku godzinach. Człowiek, który zatruł się tlenkami azotu, czuje się zwykle przez cały dzień dobrze, a dopiero w nocy dostaje nagle duszności, skóra przybiera sine zabarwienie i rozwija się szybko postępujący obrzęk płuc, który prowadzi do nagłego zejścia. Pomoc lekarska zwykle jest już spóźniona.

Jak zdradliwe bywa zatrucie tlenkami azotu, dowodzi tego następujący wypadek: W jednem z laboratorjów wylało się, wskutek pęknięcia flaszki, 1 i pół litra kwasu azotowego. Dwu laborantów rozcieńczyło kwas wodą i myło podłogę. Przez cały dzień czuli się dobrze. Pod wieczór dostali duszności i w ciągu najbliższych godzin jeden zakończył życie, drugiego zdołano uratować. Oto jak małe nawet ilości tlenków azotu mogą być niebezpieczne.

Przy wszystkich czynnościach z kwasem azotowym należy zachować jaknajdalej idącą ostrożność, ażeby nie wdychiwać wydobywających się par. Najlepiej wykonywać jest wszystkie operacje pod digestorjum z dobrym wyciągiem. Jeśli kwas się wyleje — natychmiast opuścić pokój i ostrożnie rozcieńczyć kwas, pokój zaś przewietrzyć.

W wypadku zatrucia należy zachować bezwzględny spokój, zrobić inhalację z pary wodnej i natychmiast przewieźć zatrutego do szpitala, przed wystąpieniem groźnych objawów.

Doniosły krok naprzód w walce z zatruciami gazami przemysłowemi.

Polski „kaptur przeciwgazowy".

Co pewien czas słyszy się o wypadkach ciężkich, nieraz nawet śmiertelnych, zatruć robotników gazami przemysłowemi. Zachodzą one przy różnorodnych czynnościach, jak np. przy czyszczeniu kotłów i zbiorników zawierających trujące związki, w laboratorjach chemicznych, przy pracach kanalizacyjnych, w hutach, kotłowniach i t. p. Zatrucia te występują wskutek niezaopatrzenia robotników narażonych na zatrucie w przyrządy zapewniające im dopływ świeżego powietrza.

W walce z powyższemi zatruciami, które kosztowały już niejedno życie ludzkie, dokonano w Polsce znacznego postępu. Państwowa Wytwórnia masek przeciwgazowych w Radomiu opracowała i wypuściła na rynek nowy przyrząd ochronny, zwany „kapturem przeciwgazowym". Jest to bardzo prosty aparat, który skutecznie zapobiega tego rodzaju zatruciom.

Aparat przedstawia jakgdyby skafander, który nakłada się na głowę. Do skafandra doprowadzone jest, za pośrednictwem węża karbowego, świeże powietrze. Powietrze dostarcza miech poruszany ręcznie.

Robotnik udając się w strefę niebezpieczną, a więc np. zstępując do kanału, albo do zbiornika po benzynie, nakłada na głowę ściśle przylegający kaptur przeciwgazowy. Wylot rury doprowadzającej świeże powietrze znajduje się nazewnątrz, w atmosferze normalnej. Pomimo, że robotnik pracuje w atmosferze zawierającej trujące pary i gazy, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, gdyż miech poruszany ręcznie przez drugiego robotnika, dostarcza mu świeżego powietrza do oddychania.

Kaptur przeciwgazowy może znaleźć inne jeszcze zastosowanie w ochronie zdrowia robotnika, a mianowicie przy czyszczeniu metali silnym strumieniem piasku, oraz przy automatycznem malowaniu przedmiotów metalowych, przy których to czynnościach używa się specjalnych pistoletów pędzonych sprężonem powietrzem, które wyrzucają pod znacznem ciśnieniem piasek, względnie barwik. W powietrzu wytwarza się drobna zawiesina pyłu, względnie kropelek barwika, którą robotnik wciąga do płuc. Piasek powoduje ciężką chorobę zwaną krzemicą, barwik i lakiery — zatrucie. Otóż zaopatrując robotników pracujących pistoletami powietrznemi w kaptur przeciwgazowy, chroni się ich przed niebezpieczeństwem utraty zdrowia. Zastosowanie kaptura ochronnego do powyższych prac wymagałoby mechanicznego wtłaczania powietrza.

Kaptury przeciwgazowe są bardzo wygodne w użyciu, lekkie, nie utrudniają oddychania i nie przeszkadzają w pracy. Skoro mamy tak wygodny i celowy przyrząd ochronny nie powinno być już w Polsce ani jednego wypadku zatrucia spowodu braku zabezpieczenia przy pracy.

WALCZMY ZE ZMĘCZENIEM PRZY PRACY.

Każda praca, fizyczna i umysłowa powoduje zmęczenie. Jest to naturalną konsekwencją pracy zawodowej. Granice jednak tego zmęczenia bywają różne. Za normę można przyjąć takie zmęczenie, które w ciągu następującego po pracy okresu odpoczynku daje się zupełnie usunąć.

Niestety, zmęczenie ludzi zawodowo-czynnych bardzo często przekracza tę granicę. Cierpią oni na chroniczne przemęczenie, które nie jest obojętne ani dla ich zdrowia, ani też dla pracodawcy. Człowiek, który przychodzi do pracy z pewną resztką zmęczenia z dni ubiegłych, pracuje źle i drogo. Zmęczenie jest wtedy wspólnym wrogiem pracującego i pracodawcy. Pierwszego naraża na utratę zdrowia, drugiego na straty pieniężne. W interesie zatem obu stron leży intensywna walka ze zmęczeniem.

Doświadczenie uczy, że nadmierne zmęczenie jest bardzo często wynikiem złej organizacji pracy. Porównywując wykonaną pracę i stopień zmęczenia, widzimy, że jest on niewspółmiernie wysoki. Oprócz zmęczenia, które musi powstać, jako naturalny efekt pracy, powstaje jeszcze dodatkowa porcja zmęczenia, spowodowana tem, że pracowaliśmy źle. Należy dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć tworzenia się tego dodatkowego i niepotrzebnego zmęczenia.

Najważniejszym elementem walki ze zmęczeniem jest zastosowanie jaknajdalej posuniętej celowości ruchów i wysiłków. Należy unikać pracy niepotrzebnej, która powinna być organizacyjnie tak przemyślana, aby usunąć wszystkie niepotrzebne czynności, a pozostawić tylko te, które prowadzą najkrótszą drogą i najmniejszym wydatkiem energji do celu.

Drugim elementem walki ze zmęczeniem jest odpoczynek. Praca płynna, bez przerw, jest nieekonomiczna, gdyż powoduje nieproporcjonalnie wielkie zmęczenie. Należy włączyć do pracy szereg przerw, które niedopuszczają do nadmiernego zmęczenia i podnoszą wydajność pracy.

Dużą rolę odgrywa pozycja przy pracy. Należy unikać pracy w długotrwałej pozycji stojącej, albo też w postawie zgiętej, nienaturalnej, gdyż wymagają one dużego i nieproduktywnego nakładu energji.

Ostatnim wreszcie czynnikiem jest dobrze spędzony wolny od pracy czas i dostatecznie długi, posilny sen.

Nie należy zaniedbywać żadnego z tych środków w walce ze zmęczeniem przy pracy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRANIA CHEMICZNEGO.

W handlu pojawiło się ostatniemi czasy dużo środków do czyszczenia plam, środków niepalnych, zastępujących benzynę. Noszą one najrozmaitsze nazwy fabryczne, istotnym zaś ich składnikiem są węglowodory, zwane „Tri" i „Tetra", t. j. trójchloroacetylen i czterochlorek węgla. Używa się ich również w nowoczesnych pralniach chemicznych do czyszczenia garderoby.

Środki te są trujące, o czem zwykle niema wzmianki na etykietach. Parują one szybko, są bardzo lotne i gromadzą się w powietrzu. Jeśli czyszczenie odbywa się w zamkniętych przestrzeniach, zwłaszcza przy podwyższonej temperaturze, pary mogą uzyskać niebezpieczne dla zdrowia stężenie.

Działanie ich na organizm polega w mniejszych stężeniach na podrażnieniu dróg oddechowych i systemu nerwowego. Wywiązuje się kaszel, ból głowy, nudności, wymioty. W większych stężeniach działają te składniki narkotycznie, mogą nawet spowodować zupełną utratę przytomności oraz porażenia nerwowe. Wypadek taki zaszedł niedawno w Austrji. Dwie robotnice niosły balon, wypełniony płynem „Tetra" i rozbiły go. Zamiast opuścić pokój, zaczęły zbierać resztki płynu. Po chwili padły obie nieprzytomne, a skoro je odratowano, pozostało na zawsze porażenie obu ramion.

Chroniczne zatrucia, jakie się np. obserwuje u robotników w pralniach, fabrykach skóry i gumy, powodują nieraz nawet skutki śmiertelne.

Wynika z tego, że zarówno w domu, jak i w pralniach chemicznych należy zastosować pewne środki ostrożności przy użyciu płynów „Tri" i „Tetra". Przedewszystkiem tam, gdzie ciała te wolno parują, należy przestrzeń dobrze wentylować, aby nie dopuścić do nadmiernego nagromadzenia się par trujących związków. Pozatem należy ograniczyć ich parowanie, zwłaszcza w pralniach, przez szczelne zamknięcie naczyń i aparatów, w których odbywa się pranie chemiczne.

Na etykietach sprzedawanych środków powinno być podane, że środki są trujące i jak należy bezpiecznie posługiwać się niemi.

HIGJENA PRACY — ŹRÓDŁEM OSZCZĘDNOŚCI.

Generalna dyrekcja szwajcarskich kolei związkowych wydała przed dwoma laty surowe zarządzenie ścisłego przestrzegania przepisów dotyczących ochrony oczu przed urazami wśród pracowników kolejowych. Zarządzenie to zostało wydane wskutek rosnącej z roku na rok liczby uszkodzeń narządu wzroku w warsztatach kolejowych, często kończących się śle-

potą lub znacznem upośledzeniem widzenia. Poza stroną humanitarną, wypadki te pociągały za sobą duże straty materjalne, spowodowane koniecznością przyznawania rent ofiarom wypadków. Rozporządzenie nakazywało, aby robotnicy bezwzględnie nosili okulary ochronne, lub byli chronieni odpowiedniemi zasłonami wszędzie tam, gdzie powstają odłamki, iskry, albo też praca odbywa się przy rażącem oczy świetle, jak np. przy szwejsowaniu metali.

Wydane zarządzenia przyniosły nadzwyczajny efekt. W głównych warsztatach kolejowych, gdzie było najwięcej wypadków, już w pierwszym roku spadła liczba urazów oczu o 43%. W następnym roku spadła jeszcze niżej, bo o 60% w porównaniu z dawnemi stosunkami. Jest nadzieja, że w przyszłości uda się jeszcze więcej ograniczyć liczbę nieszczęśliwych ślepców i kalek.

Oto przykład, jak przy dobrej woli i niewielkim nakładem kosztów można zaoszczędzić wydatków na renty. Źródłem tych oszczędności jest higjena i bezpieczeństwo pracy.

(Inst. Spr. Społecznych).

Wiadomości bieżące.

KOMUNIKAT ODDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Podania o przyjęcie na Oddział Farmaceutyczny Uniwersytetu Poznańskiego należy składać w czasie od 16 do 21 września 1935 r. Kandydaci(tki) przed złożeniem podania winni poddać się badaniu lekarskiemu przed Komisją.

Osoby, ubiegające się o przyjęcie, winny złożyć:

a) podania o przyjęcie i życiorys, napisane na specjalnym formularzu z naklejonemi 2 fotografjami form. 8×4 cm (Formularze wydawać będzie bezpłatnie od 1 sierpnia odźwierny w Collegium Minus),

b) metrykę urodzenia albo chrztu w oryginale,

c) świadectwo dojrzałości w oryginale,

d) świadectwo, stwierdzające stosunek do służby wojskowej,

e) świadectwo badania lekarskiego, wystawione przez komisję lekarską,

f) świadectwo nienagannego prowadzenia się (winni złożyć kandydaci(tki), którzy nie zapisują się bezpośrednio po złożeniu egzaminu dojrzałości, lub mający przerwę w studjach),

g) świadectwo odejścia (obowiązuje przenoszących się z innej szkoły akademickiej,

h) dowód złożenia w Kwesturze opłaty manipulacyjnej w wysokości 10 zł., ponadto dowód złożenia opłaty za egzamin wstępny, która wynosi również 10 zł.

i 2 fotografje formatu 8×4 cm.

Kandydaci(tki), poddani będą egzaminowi pisemnemu i ustnemu z matematyki lub fizyki (według wyboru), który odbędzie się dnia 25.IX.35 r.

Zgłaszający się na studjum farmaceutyczne, nie posiadający egzaminu z łaciny z zakresu 4 klas gimn., obowiązani są w razie przyjęcia złożyć ten egzamin w przeciągu 1 roku studjów po przesłuchaniu lektoratu języka łacińskiego na Uniw. Pozn.

Dyrektor Oddziału Farmaceutycznego

(—) K. Hrynakowski.

KONKURSY NA NOWE APTEKI.

Urząd Wojewódzki (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) w Białymstoku niniejszem ogłasza konkurs na utworzenie 3-ch nowych aptek: a) apteki normalnej w Białymstoku przy ulicach: Dąbrowskiego, Kolejowej i przyległych, począwszy od ul. Św. Rocha, b) apteki normalnej w Białymstoku przy ul. Bronisława Pierackiego (d. Warszawska), począwszy od ulic Świętojańskiej i Monopolowej w kierunku peryferyj miasta, c) apteki normalnej w Grodnie w rejonie ulic: Grandzickiej, Narutowicza, 3-Maja i 11-go Listopada.

Koncesje będą udzielone na zasadzie rosyjskiej ustawy lekarskiej wyd. 1905 r. oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 62 poz. 411).

Ubiegający się o uzyskanie jednej z tych koncesyj winni w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim" niniejszego konkursu nadesłać do urzędu Wojewódzkiego (Wydz. Pracy, Opieki i Zdrowia) opatrzone przepisaną opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w § 5 instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek (Monitor Polski Nr. 136 poz. 204).

Właściciele aptek, od których opinje nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja ich aptek będzie zagrożona, mogą w terminie 4-tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim" wnieść do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) umotywowane zarzuty w myśl przepisów instrukcji o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski") Nr. 136, poz. 204 z dnia 16 czerwca 1931 r. — (Konkurs ogłoszono 11.VII r. b.).

Obwieszczenie

Wojewody Poznańskiego z dnia 10 lipca 1935 r. w przedmiocie konkursu na koncesję apteki publicznej w Poznaniu na Dębcu.

Na mocy § 2 instrukcji wydanej dla Naczelnych Prezesów Rejencyjnych z dnia 31-go grudnia 1825 r. i okólnikowego rozporządzenia Pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 lipca 1840 r. w przedmiocie nadawania koncesyj aptekarskich (Dziennik Ministerjalny str. 310) ogłasza się konkurs na aptekę publiczną w Poznaniu na Dębcu.

Podania składać należy do Urzędu Wojewódzkiego w terminie do czterech tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego konkursu w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim.

Do podania dołączyć należy:

1) dokładny życiorys własnoręcznie napisany;
2) dowód obywatelstwa polskiego;
3) dyplom i aprobatę na aptekarza;
4) dowody dotychczasowej pracy zawodowej;
5) uwierzytelniony wykaz kapitału, wystarczajający na urządzenie apteki;
6) oświadczenie czy posiada lub czy już przedtem posiadał aptekę i jak długo był właścicielem;
7) opłatę stemplową w wysokości 10 zł. od podania i po 50 gr. od każdego załącznika.

PRZEMYSŁ CHEM.-FARM. PRZECIW WYTWÓRNIOM UBEZPIECZ. SPOŁ.

Związek przemysłu chemicznego R. P. złożył Ministerstwu Op. Sp. memorjał w sprawie konkurencji, jaką są Ubezpieczalnie Społeczne w stosunku do wytwórń farmaceutycznych.

Wszystkie większe Ubezpieczalnie posiadają obecnie laboratorja apteczne wytwarzające lekarstwa i gotowe specyfiki farmaceutyczne, przyczem są w sytuacji uprzywilejowanej, gdyż nie płacą podatków.

W związku z reorganizacją Ubezpieczalń Społecznych przemysł farmaceutyczny domaga się zlikwidowania tych wytwórni.

RECEPTY WINNY BYĆ STERYLIZOWANE W APTEKACH.

Istnieje projekt wprowadzenia przymusu sterylizacji w aptekach recept lekarskich. Sterylizacja będzie odbywać się przy pomocy specjalnego aparatu, jaki każda apteka będzie musiała posiadać.

SAMOBÓJSTWO FARMACEUTY.

Dnia 2 ub. m. popełnił w Gdyni samobójstwo pracujący w aptece „Pod gryfem" 23-letni aptekarz Kaczmarek. Denat otruł się w jednej z miejscowych restauracyj. K. pozostawił list do rodziny. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie trudności finansowe. Zaznaczyć należy, że młody jeszcze aptekarz był wynalazcą nowego środka leczniczego przeciwko chorobom skóry.

OTWARCIE NOWEJ APTEKI W ŁODZI.

W ub. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowej apteki, będącej własnością majora w st sp. p. Zajączkiewicza Józefa i p. Kazimierza Wojciechowskiego. Apteka mieści się przy ul. Legjonów (dawniej Zielonej) 28, róg rynku Boernera (Zielony Rynek).

Otwarcia apteki dokonał naczelnik Wydziału Zdrowia p. dr. St. Skalski w towarzystwie inspektora p. Mra Marcinkowskiego.

OBŁĘD I SAMOBÓJSTWA WŚRÓD ZREDUKOWANYCH URZĘDNIKÓW UBEZPIECZALNI ŁÓDZKIEJ.

Z Łodzi donoszą: Masowe redukcje pracowników, zatrudnionych w Ubezpieczalni łódzkiej, obejmujące aż 222 osoby, wywołały wśród zredukowanych głęboką depresję, która słabsze jednostki doprowadza do samobójstwa lub do gwałtownego załamania się psychicznego.

I tak, zginęła samobójczą śmiercią Jadwiga Dzierżanowska, zredukowana przełożona pielęgniarek.

Następnie, na wiadomość o zredukowaniu, zmarł na skutek ataku sercowego 50-letni Mateusz Rawicz, wieloletni archiwarjusz Ubezpieczalni.

Inny znowu pracownik Ubezpieczalni Jan Watenberg, gdy starania jego o pozostawienie go na posadzie pozostały bez skutku, popadł w stan silnej depresji i dostał ataku furji, wskutek czego musiano go po nałożeniu mu kaftana bezpieczeństwa, przewieźć do Kochanówka, do zakładu dla umysłowo chorych.

Pomieszaniu zmysłów uległa również jedna ze zredukowanych pielęgniarek.

Takie są doraźne skutki drakońskiej redukcji przeprowadzonej w Ubezpieczalni łódzkiej.

UKARANIE DROGISTY.

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało na 500 zł. grzywny właśc. składu aptecznego przy ul. Wileńskiej 23 Józefa Mayznera za sprzedaż trujących środków leczniczych.

DROGIŚCI PRZECIW SPRZEDAŻY LEKÓW W MYDLARNIACH.

Związek właścicieli składów materjałów aptecznych, zawiadomił odnośne władze, że w wielu sklepach spożywczych i mydlarniach, a szczególnie na krańcach miasta sprzedawane są niemal jawnie, proszki od bólu głowy: „Kogutki", „Pszczółki", „Aldoza", jak również olej rycynowy, gliceryna, jodyna, spirytus salicylowy.

Właściciele składów aptecznych twierdzą w skardze, że sklepy spożywcze i mydlarnie robią im konkurencję, a nadto artykuły te sprzedawane są w warunkach antysanitarnych.

REWIZJE W DROGERJACH.

Przedstawiciele Komisarjatu Rządu przeprowadzili rewizje w drogerjach warszawskich.

W składzie Zofji Borowskiej, przy ul. Grójeckiej 9, zatrzymano proszki od bólu głowy i właścicielkę ukarano grzywną 10-złotową. W składzie aptecznym Ign. Świsłockiego przy ul. Grójeckiej 11 skonfiskowano czekoladki przeczyszczające, proszki od bólu głowy i inne środki lecznicze.

LEKARSTWO, ZAPISANE BEZ BADANIA.

Z Łodzi donoszą: Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Głowna wywołał niezwykły wypadek, który wśród niecodziennych okoliczności spowodował śmierć półtorarocznego dziecka Marjanny Radzikowskiej.

Dziecko, pozostawione bez opieki, oblało się gorącą kawą, doznając napozór lekkich oparzeń. Ojciec udał się do lekarza Ubezpieczalni w Głownie, dra Stanisława Pernata, prosząc, aby udał się do chorego dziecka. Lekarz odmówił i tylko na podstawie opisu ojca zapisał dziecku maść i lekarstwo do picia.

Stan dziecka, po zażyciu lekarstwa, pogorszył się do tego stopnia, iż w ciągu 24 godzin nastąpiła śmierć.

Ojciec złożył doniesienie do policji, która wdrożyła przeciwko lekarzowi dochodzenia. Do Głowna wyjechała komisja lekarsko - śledcza, która zbadała zwłoki na miejscu i zabrała lekarstwo, celem przeprowadzenia analizy. Dr. Pernat postawiony został w stan oskarżenia.

W KAŻDEJ WSI APTEKA.. ALE WE WŁOSZECH. P.A.S. podaje: Ostatnia ustawa aptekarska zapowiedziała rozbudowę sieci aptek według hasła Mussoliniego, „w każdej wsi apteka". Apteki wiejskie mają otrzymać pewne subwencje od rządu dla pokrycia deficytu. Tak się dzieje we Włoszech... Kiedyż w Polsce nastaną czasy, że po lekarstwo nie trzeba będzie jeździć po kilkadziesiąt kilometrów?

WYSOKOŚĆ KOSZTÓW OSOBOWYCH W SAMORZĄDACH I W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Na tle ciągłej naganki prowadzonej od pewnego czasu przeciw Ubezpieczalniom Społecznym, w której jednym z głównych argumentów jest wskazywanie wysokich kosztów administracyjnych Ubezpieczalń Społecznych, warto przytoczyć, ile wynoszą koszty osobowe na innym odcinku również gospodarki publicznej, a mianowicie w związkach samorządowych.

Według informacji zamieszczonej w Nr. 26 tygodnika „Samorząd" z dnia 30 czerwca r. b. wydatki osobowe w samorządzie pochłaniają około 30 proc. budżetu.

Na pokrycie samych tylko uposażeń stałych samorządy wydają rocznie około 240 miljonów zł., co stanowi około 27 proc. wydatków budżetów administracyjnych, przedsiębiorstw i zakładów związków samorządowych. Cyfra ta nie obejmuje wydatków na emerytury, wynoszących według prowizorycznego szacunku ok. 30 milj. zł. rocznie.

W Ubezpieczeniach Społecznych wszystkie wydatki administracyjne (a więc nietylko koszty osobowe) wynoszą obecnie, w okresie niezakończonej reorganizacji i likwidacji dawnych zakładów, łącznie około 10 proc. przypisu składek.

NIEUCZCIWY LEKARZ.

W tych dniach, jak podaje prasa codzienna, do Izby Lekarskiej w Lublinie wpłynęła niezwykle ciekawa skarga. Dr. Bergman z Siedlec, znany już z kilku nader niemiłych incydentów z lekarzami, ponownie dopuścił się nielicującego z etyką lekarską postępku.

Dr. B. był wezwany do pewnej chorej, która chcąc upewnić się co do trafności postawionej przez lekarza djagnozy, wezwała do siebie dr. B-skiego i dr. T-ma. Konsyljum skonstatowało zgoła odmienną chorobę, niż orzekł dr. Bergman.

Gdy ten dowiedział się o tem, przy ponownej wizytacji chorej wyraził się o lekarzach B. i T. godząc w ich honor i obniżając umiejętność zawodową. Chcąc przekonać chorą i jej otoczenie, iż on ma rację, zapowiedział, iż sprowadzi na konsyljum doktora z Warszawy. I rzeczywiście przybył z pewnym lekarzem, mówiąc, iż jest to doktór z Warszawy. Tymczasem okazało się, że iż był to lekarz z miasteczka Mordy, koło Siedlec.

Cała ta afera wyszła na jaw. Obaj lekarze, B. i T. wnieśli skargę do Izby Lekarskiej w Lublinie.

ULGI W ZAKOPANEM.

Dział Lecznictwa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości członkom naszego Związku, iż w pensjonacie „Lwowianka" w Zakopanem na Bystrem, administrowanem przez Z. U. S., ustanowiony został tani sezon, który trwać będzie do dn. 20 grudnia b. r. Opłaty w tym czasie wynosić będą dziennie od 6 do 7 zł. od osoby.

Ewent. zamówienia miejsc należy kierować bezpośrednio pod adresem pensjonatu.

SPRZEDAŻ OBLIGACYJ POŻYCZKI NARODOWEJ.

Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa w Warszawie (ul. Nowy Świat 49) otrzymała prawo skupu obligacyj Pożyczki Narodowej. Akcja ta ma doniosłe znaczenie dla sfer pracowniczych, którzy w nagłych wypadkach mają możność zdobycia pewnych sum pieniężnych. Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa zorganizowała akcję skupu w ten sposób, że cała manipulacja może być załatwiona i w drodze korespondencji i to w stosunkowo krótkim czasie, bo już po 6—7 dniach sprzedający otrzymuje gotówkę. Co należy zrobić, aby sprzedać obligacje posiadane, wyjaśnia Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa, do której należy zwracać się po wszelkie wyjaśnienia i informacje.

ENCYKLOPEDJA FARMACEUTYCZNO-DROGISTOWSKA.

Jak się dowiadujemy, w Poznaniu zostały wydane pierwsze zeszyty „Encyklopedji Farmac.-Drogist." pod redakcją D-ra L. Rządkowskiego.

PROJEKTY ZMIAN W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

W Izbie przemysłowo - handlowej rozważają projekty zmian w ubezpieczeniach społecznych robotników i pracowników umysłowych. Wysuwany jest projekt ujednostajnienia zasad ubezpieczenia emerytalnego robotników i pracowników umysłowych oraz wprowadzenia okresów miesięcznych jako podstawy do obliczania składek i świadczeń w miejsce dotychczasowych okresów tygodniowych.

Varia.

Mózg wytwarza substancje usypiające.

Uczony niemiecki, F. W. Kroll, przeprowadził badania nad powstawaniem substancyj usypiających w mózgu śpiących zwierząt, Kroll usypiał króliki bądź zapomocą środka nasennego, bądź zapomocą prądu elektrycznego. Doświadczalnego królika uśmiercano natychmiast po zapadnięciu w sen i zastrzykiwano sporządzony z jego mózgu ekstrakt innym królikom. Te zapadały w sen, trwający 30—50 minut.

Ekstrakt z mózgu zwierząt, odbywających sen zimowy, okazywał skutek nieporównanie silniejszy. Ekstrakt z mózgu znajdującego się w śnie zimowym chomika, zastrzyknięty kotowi, spowodował u tegoż 35-dniowy sen Ekstrakt z mózgu nieśpiącego królika oraz z inych gruczołów nie wywoływał żadnego skutku.

Kroll wnosi stąd, że mózg śpiącego zwierzęcia wytwarza substancje nasenne.

Turcja militaryzuje kobiety.

Rząd turecki postanowił, wedle doniesień ze Stambułu, podjąć wyszkolenie przedwojskowe przeszło pół miljona młodzieży męskiej i żeńskiej. Decyzja ta zapadła na skutek uchwały sztabu generalnego.

Wedle postanowień wydanej w tym celu ustawy, będą musieli w przyszłości wszyscy poborowi wykazać się świadectwem odbytego przeszkolenia wojskowego. Abiturjenci płci obojga, którzy świadectwem takiem się nie wykażą, nie będą dopuszczeni do studjów uniwersyteckich. W związku z tą ustawą przygotowano już kilka wielkich obozów wojskowych. Równocześnie zarządziło ministerstwo wojny podwyższenie stanu oficerów rezerwy.

Drzewo rośnie tylko przez 40 dni w roku.

Powszechny pogląd, że drzewo rośnie wzwyż przez cały okres wegetacji, t. zn. od ukazania się pierwszych liści aż do ich zwiędnięcia, okazał się niesłuszny. Badania, podjęte przez niemiecki Instytut Deutrologiczny, a polegające na dokładnych pomiarach wzrostu drzewa, wykazały, że w naszym klimacie wierzchołek drzewa rośnie nie dłużej jak tylko przez przeciąg 40 dni w roku. Okres ten przypada na wczesną wiosnę.

Oko ludzkie stale w ruchu.

Uczony rosyjski, Sergjusz Jurjewicz, przeprowadzając badania nad okiem ludzkiem, doszedł do przekonania, że oko ludzkie nigdy nie znajduje się w stanie spoczynku, ale porusza się na wszystkie strony z pewnym, właściwym sobie rytmem Tętno to, przypominające tętno serca, wynosić ma nie mniej jak 100 ruchów na minutę.

Oko ludzkie nigdy nie znajduje się w stanie bezruchu dłużej, niż przez jedną albo co najwyżej dwie sekundy. Nawet przy najbardziej idealnych warunkach oko znajduje się w spoczynku najwyżej 1—2 sekundy, poczem rozpoczyna swój stały, mimowolny ruch, krążąc we wszystkich kierunkach.

Zdaniem uczonego, ten mimowolny, ustawiczny ruch naszych oczu jest objawem atawistycznym, odziedziczonym przez współczesnego człowieka po swych przodkach, którzy żyli w warunkach wymagających ustawicznej czujności. Nie jest jednak wykluczone, że wraz ze zmianą warunków ruch ten osłabia się a zczasem nawet zupełnie zginie.

Wykształcenie wyższych urzędników samorządowych.

Ankieta przeprowadzona przez Związek miast Polskich, dotycząca kwalifikacji członków zarządów miejskich, wykazała między innemi, że zastępcy burmistrzów w miastach liczących do 5.000 mieszkańców posiadają następujący cenzus naukowy: 23,9% ukończyło wyższe wykształcenie, 60% nieskończone wyższe wykształcenie, 20,6% średnie ukończone, 7,8% średnie nieukończone i 47,2 wykształcenie niższe.

Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji.

W Jugosławji od r. 1921 istnieją spółdzielnie zdrowia. Powstanie tego rodzaju spółdzielczości spowodowane zostało brakiem we wsiach, odległych od miast pomocy lekarskiej i akuszeryjnej. Celem spółdzielni zdrowia jest: 1) propaganda higjeny, 2) troska o staranie, aby otoczenie, którem żyją członkowie odpowiadało przepisom higjenicznym, 3) umożliwienie nabywa-

nia przedmiotów i rzeczy potrzebnych dla szerzenia i podniesienia zdrowotności, 4) w razie choroby zapewnienie członkom taniej opieki lekarskiej i dostarczenie po tańszej cenie lekarstw, 5) w razie śmierci lub ciężkiej choroby, udzielenie członkom pożyczek, jeśli zachodzi tego potrzeba Spółdzielnie te zrzeszone są w związek, który posiada własny organ „Zdrastwieny pokrok", każda spółdzielnia posiada własnego lekarza, a niektóre własne domy, w których mieszczą się oprócz gabinetu lekarza pokoje dla ciężko chorych. Spółdzielni takich istnieje 59. Spółdzielnie te zwalczane są przez świat lekarski i aptekarski.

Zarobki ludzi z wyższem wykształceniem w Niemczech.

Według statystyki urzędowej zarobki ludzi w Niemczech, którzy posiadają wyższe wykształcenie są b. niskie. Dochody roczne 41% wszystkich adwokatów niemieckich wynoszą poniżej 3000 marek. Nielepszą jest sytuacja absolwentów wydziału medycznego. Pobory lekarza asystenta wynoszą netto 120 m. miesięcznie. Mgr. zawodu nauczycielskiego otrzymują po 100 marek miesięcznie. Nauczyciele prywatni pobierają po 50 fenigów za godz. nauki.

Polska pod względem gruntów ornych zajmuje trzecie miejsce na świecie.

Polska pod względem gruntów ornych w procentowym stosunku do ogólnej powierzchni zajmuje trzecie miejsce na świecie, a mianowicie po Danji, która obejmuje 61,2%. Następnie idą: Węgry 61,1, Polska 47,7, Litwa 47,2, Rumunja 44,2, Niemcy 43,7, Czechosłowacja 41,6, Włochy 41,4, Belgja 40,2, Francja 39,1, Bułgarja 36,1, Irlandja płn. 34,6, Hiszpanja 31,5, Łotwa 29,1, Jugosławja 29, Holandja 27,8, Anglja z Walją 24,2, Austrja 23,6, Estonja 23,3, Islandja 21,7, Stany Zjednoczone 17,5, Szkocja 15,8, Grecja 14,3 (wedle Małego Rocznika Statystycznego na rok 1935).

Rozwój medycyny pracy w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych, których nowy kierunek w zakresie stosunków pracy, budzi żywe zainteresowanie w całym świecie, powstała nowa organizacja lekarzy pod nazwą Towarzystwo Medycyny Pracy. Liczy ona ponad 1000 członków. Są to lekarze, poświącający się od szeregu lat studjom nad chorobami zawodowemi i wypadkami przy pracy, oraz lekarze fabryczni, zajmujący się pratkyczną higjeną pracy.

Prezesem Towarzystwa jest dr. Willis W. Lasher, profesor chirurgji pracy na wydziale lekarskim uniwersytetu w Kolumbji.

Przed kilku tygodniami odbył się, jak donoszą „Informations Sociales", pierwszy kongres tej nowej organizacji. Wzięło w nim udział ponad 500 lekarzy ze wszystkich Stanów. W całym szeregu referatów zobrazowane zostały stosunki zdrowotne w różnych gałęziach przemysłu amerykańskiego, oraz omówiono zagadnienia naukowe z zakresu medycyny pracy. Kongres wyraził przekonanie, że dla rozwoju akcji, mającej na celu obniżenie liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych, niezbędny jest ścisły kontakt medycyny z przemysłem, realizowany przez współudział lekarzy - higjenistów pracy w organizowaniu służby bezpieczeństwa i higjeny pracy warsztatach przemysłowych.

Należy dodać, że przemysł amerykański prowadzi już od szeregu lat na szeroką skalę zakrojoną walkę z chorobami zawodowemi i wypadkami przy pracy. Inicjatywa ta powstała bez żadnego nacisku ze strony państwa, pod wpływem przekonania, że utrzymanie pracownika na najwyższym poziomie sił i zdrowia leży w interesie produkcji, każdy bowiem wypadek przy pracy lub choroba zawodowa naraża pracodawcę na poważne straty materjalne.

Z wydawnictw.

Mały Rocznik Statystyczny 1935 r.

Celem wydawnictwa jest zobrazowanie tego, czem jest Polska współczesna i jakie jest jej stanowisko wśród innych państw. Na 278 stronicach małego formatu kieszonkowego podano informacje liczbowe o wszystkich przejawach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, w zwięzły i treściwy sposób oświetlając rzeczywistość polską. Specjalny nacisk położono jednak na przedstawienie sytuacji gospodarczej i społecznej. Dla uwypuklenia roli Polski w życiu innych społeczności podano bogaty materjał liczbowy o stosunkach zagranicą, ze specjalnem i tutaj oświetleniem światowej sytuacji gospodarczej.

Szóste zkolei wydanie Małego Rocznika Statystycznego, prócz zaktualizowania materjału liczbowego przez umieszczenie najświeższych informacyj statystycznych, zostało znacznie rozszerzone przez dodanie szeregu nowych informacyj. Pobudką do tego było bardzo przychylne przyjęcie. Małego Rocznika przez nasze społeczeństwo. Poprzednie, piąte wydanie, rozeszło się w trzech kolejnych nakładach, w łącznej ilości ponad 24.000 egzemplarzy.

Podobnie jak w poprzedniem wydaniu, umieszczono i w obecnem 22 stronice wykresów i kartogramów, uzupełniających informacje liczbowe i ułatwiających zrozumienie niektórych zagadnień.

Pomimo znacznego wzbogacenia objętości cena Małego Rocznika Statystycznego została utrzymana i *wynosi 1 złoty* za egzemplarz w trwałej okładce kartonowej.

Ukazał się lipcowy numer miesięcznika „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych", zawierający — jak zwykle — szereg ciekawych artykułów i notatek z zakresu ubezpieczeń społecznych, pióra polskich i zagranicznych autorów.

Znany ubezpieczeniowiec prof. dr. H. Korkisch z Pragi, pisze o niezwykle aktualnem dzisiaj nietylko w Polsce zagadnieniu osiedlania rencistów na roli. B. minister Op. Społ. G. Simon zamieszcza dalszy ciąg swego interesującego artykułu p. t. „Zaniedbane zagadnienie w ubezpieczeniach społecznych", w którym zwraca uwagę na konieczność prawnego i faktycznego uporządkowania zagadnień wykonywania w ubezpieczeniach społecznych czynności kontrolnych, nadzorczych i rewizyjnych. Stan obecny, jaki w tej dziedzinie panuje, sprowadza się do zbyt daleko idącej ingerencji władz nadzorczych, pozbawiającej instytucje ubezpieczeniowe możliwości swobodnego działania w ograniczonym nawet zakresie.

M. Brojewski w artykule „System wymiaru rent" omawia wadliwą konstrukcję rent w ubezpieczeniu pracowników umysłowych według dzisiejszego stanu prawnego; powoduje to, że osoba dłużej ubezpieczona, która wpłaciła większą sumę, tytułem składek, może mieć w pewnych przypadkach niższe świadczenia od osoby krócej ubezpieczonej, która wpłaciła mniej składek. Zagadnienie to pozatem łączy się także ze sprawą dokonania takiej zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych, którąby zapewniała wzrost renty między 5 a 10 rokiem ubezpieczenia. Autor podaje swój własny projekt naprawienia konstrukcji rent w celu usunięcia powyższych wad.

Jako dalsze artykuły zamieszczone zostały: referat dyr. St. Sasorskiego p. t. „Podstawowe zagadnienia organizacyjne ubezpieczeń społecznych w Polsce", wygłoszony na kongresie w Budapeszcie, artykuł dr. Moskwy o zastępczem ubezpieczeniu emerytalnem pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, artykuł dr. B. Handelsmana „Wskazania i przeciwskazania przy wyborze zawodu", artykuł, omawiający szczegółowo najnowszą reformę ubezpieczeń społecznych w Austrji i inne.

Numer zawiera ponadto bogaty dział najnowszego orzecznictwa i opinij prawnych z zakresu ubezpieczeń społecznych i przepisów pokrewnych, kronikę krajową, w której omówiono m. in. problem kas bratnich w Zagłębiu Dąbrowskiem, kronikę zagraniczną, statystykę, przegląd ustawodawstwa oraz omówienie czasopism.

Z karty żałobnej.

W dn. 5 lipca r. b. zmarł w Warszawie Senjor farmacji polskiej

ś. p. MICHAŁ MUTNIAŃSKI

właściciel apteki, jeden z najwięcej zasłużonych farmaceutów polskich w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

W dniu 7 czerwca r. b. zmarł, przeżywszy lat 40

ś. p. STANISŁAW GILEWICZ,



członek Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P., b. długoletni pracownik apteki Ubezp. Społ. w Wilnie, ostatnio dzierżawca apteki w Duksztach.

Zmarły dzięki niezwykłym zaletom charakteru pozyskał ogólny szacunek, sympatję i szczerą przyjaźń kolegów. Pozostawił żonę i 2 synów.

Cześć Jego pamięci!

Ze świata.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Niedomagania farmacji.

To co w Stanach Zjednoczonych nazywa się apteką nie odpowiada prawie wcale naszym pojęciom. Apteki amerykańskie nie potrafią wyżyć z czysto farmaceutycznej praktyki, Tylko 10% tych aptek opiera się wyłącznie na sprzedaży lekarstw, zaś reszta sprzedaje obok tego inne artykuły, wobec czego mamy w Stanach Zj. 50.000—60.000 t. zw. „drug stores", z których większość nie zasługuje zupełnie na nazwę apteki (pharmacy). Nie należy się spodziewać zupełnego oddzielenia sprzedaży lekarstw od innego handlu, w każdym razie jednak można będzie dojść do jakiejś racjonalniejszej formy kompromisu. Farmacja amerykańska uważa za najbardziej palące następujące postulaty:

1) reforma studjów,
2) jednolite ustawodawstwo aptekarskie we wszystkich stanach,
3) obudzenie zawodowej, naukowej i gospodarczej solidarności aptekarstwa.

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Warszawy, obrót 240 tys. zł. Cena nieostateczna 360 tys. zł. Warunki kupna do umowy. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście woj. łódzkiego. Cena 140 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Obrót zgórą 9 tys. zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miasteczku woj. wileńskiego o obrocie 18 tys. zł. rocznie. Lekarz i felczer na miejscu. Cena 26 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy o obrocie 5 tys. zł. w okolicy Warszawy. Jest to okazja dla pomocnika, posiadającego 30 tys. zł. gotówki. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miasteczku blisko Warszawy. Obrót 32 tys. zł. rocznie. Cena 45 tys. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, woj. łódzkie. Miasteczko 4.000 mieszk., targi raz w tygodniu, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 3.000 zł. mies. Cena 54 tys. zł. Komorne za aptekę i prywatne mieszkanie 80 zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY, miasto powiatowe woj. lubelskiego. Kilku lekarzy, szkoły średnie na miejscu, cena 60 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowem, przy kolei. 12 tys. mieszk., 5 lekarzy i 5 felczerów. Obrót 35 tys. zł. rocznie, cena 50 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI w centrum Warszawy sprzedamy przy wpłacie gotówką 100 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w woj. lubelskiem, miasteczko liczy 4 tys. mieszk., 2 godz. jazdy od Warszawy. Lekarz na miejscu. Obrót 17 tys. zł. rocznie. Cena nieostateczna 23 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w osadzie na Kujawach. Lekarz na miejscu. Obrót 14 tys. zł. Cena 18 tys. zł. Warunki kupna do umowy. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w okolicy Warszawy. Obrót 14 tys. zł. Cena 20 tys. zł. Lekarz na miejscu. Targi raz w tygodniu. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

W CENTRUM WARSZAWY sprzedamy aptekę o obrocie 160 tys. zł. Dla posiadającego 180 tys. zł. gotówki jest to okazja. — Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości, że dnia 28 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano w Sądzie Grodzkim w Hrubieszowie odbędzie się publiczna

Licytacja apteki

z całkowitem urządzeniem, prawami i przywilejami, domem mieszkalnym 7-pokojowym oraz ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, znajdującej się w osadzie UCHANIE, pow. hrubieszowskiego, woj. lubelskiego.

Osada liczy 2900 mieszkańców, (2 lekarzy i felczer oraz gmina, poczta, szkoła 7-kl. na miejscu). Targi odbywają się raz w tygodniu. Obrót apteki około 18 tys. zł. rocznie.

Apteka z nieruchomościami oszacowana została na sumę 29.000 złotych. Cena wywołania przy licytacji 21.750 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.900 zł. i zezwolenie na prawo nabycia apteki. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją można oglądać aptekę i nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej.

ŁOTWA.

Monopolizacja uprawy ziół leczniczych.

Reprezentanci rolnictwa łotewskiego postanowili podjąć uprawę ziół leczniczych na wielką skalę i zwrócili się do ministerstwa opieki społecznej o ochronę tej gałęzi produkcji przed wahaniami konjunkturalnemi, jakim podległo rolnictwo. Szanse zupełnej monopolizacji nie są jednak świetne, ponieważ klimat Łotwy nie pozwala nawet pod szkłem na uprawę więcej jak 20 zasadniczych gatunków ziół farmaceutycznych. W każdym razie na tej gałęzi zaoszczędza już Łotwa 200.000 łatów rocznie z importu.

Liczba aptek.

Liczba aptek łotewskich wzrosła w roku 1933 z 494 na 502. Z tego było 232 normalnych aptek, 254 aptek wiejskich, 5 aptek homeopatycznych i 11 aptek Kas Chorych.

TURCJA.

Monopol przywozu lekarstw.

Turecki „Czerwony Półksiężyc" (nasz „Czerwony Krzyż"), otrzymał prawo wyłącznego przywozu środków do zwalczania malarji i syfilisu.

CHINY.

Chińskie zioła lecznicze.

Europa i Stany Zjednoczone interesują się już oddawna chińskiemi ziołami leczniczemi, jak Angelica polymorpha, Uvularia cirrhosa, rabarbar, gorzki korzeń i t. d., które przerabia się na znane lekarstwa. Najwięcej tych roślin produkuje się w prowincji Szechcian w pobliżu granicy. Produkcja w roku 1934 miała wartość 700.000 dolarów, z czego połowę wywieziono. Zarobek nie był wielki, bo w tym roku panowała susza, plaga rozbójnictwa, wysokie były koszty transportu i podatki. Również metody pracy są przestarzałe.

IRAN.

Nowe przepisy o przywozie leków.

Ażeby uniknąć przywozu starych zleżałych oraz podrabianych specyfików aptecznych, rząd perski wydał przepisy kontrolne, na podstawie których urząd celny będzie miał prawo domagać się świadectwa pochodzenia i oryginalnych faktur za przywiezione medykamenty, w przeciwnym razie ulegną one konfiskacie na rzecz administracji zdrowia.

JAPONJA

Uprawa mięty pieprzowej na Korei.

Ze źródeł koreańskich dowiadujemy się, że obszar uprawy mięty pieprzowej powiększył się znacznie, szczególnie w okręgu Zenra Naudo. Na najbliższe 3 lata przewiduje się zbiór przeciętnie po 30.000 kinów, przyczem koszta produkcji mają być niższe aniżeli w Hokkaido, Okayama i Hiroshima. W tych trzech ośrodkach zbiera się rocznie 1 milj. kinów mięty pieprzowej, z której wyrabia się olejek i mentol o wartości 6—7 miljonów jen. 85 proc. produkcji wywozi się do Stanów Zjednoczonych, Anglji, Niemiec i Francji.

NORWEGJA.

Rekord zużycia opium.

Norweskie czasopismo lekarskie donosi o przypadku nieprawdopodobnie wielkiego nadużywania opium, który wzbudził w świecie lekarskim olbrzymie zdumienie. Chodzi tu o jednego kupca, zmarłego niedawno w 42 roku życia. Przed 19 laty, kiedy był jeszcze marynarzem, zaczął używać opium przeciwko bólom żołądka. Przyzwyczaił się tak do tej trucizny, że w końcu zażywał dziennie około 200 gramów. Lekarzom objaśniał, że używanie opium uczyniło go zupełnie nieczułym na jakikolwiek ból fizyczny. Nieraz wśród zimy siadał w nocy przy drodze i przesypiał tak całą noc, nie czując wcale zimna. Opium zdobywał bez fałszowania recept od różnych aptekarzy, jednakże wydał na tę drogą truciznę w ciągu 19 lat blisko 50.000 koron.

NIEMCY.

Radcowie farmacji.

Rząd niemiecki stworzył funkcję i tytuł „Pharmazierat bei der Regierung", radca farmacji przy rządzie, odpowiadający tytułowi i funkcjom „Medizinalrat'a", t. j. radcy lekarza. Nowy ten przepis witają aptekarze niemieccy, jako dalszy akt emancypacji zawodu farmaceutycznego z pod dotychczasowej kurateli medycyny. Radca farmacji będzie mianowany wprost przez ministra. Będzie on uczestniczył w kontroli aptek ze strony władz.

CZECHOSŁOWACJA

Setny gram radu w Jachymowie.

W Jachymowie, w Czechosłowacji, znajdują się słynne na cały świat rudy radjoaktywne, zresztą jedne z niewielu na świecie. Niedawno kopalnie jachymowskie obchodziły jubileusz wydobycia setnego grama radu od czasu ich założenia, t. j. od roku 1895.

WĘGRY.

Koncesje na apteki domowe.

Węgierski dziennik urzędowy z 11 maja b. r. przynosi rozporządzenie o nadawaniu koncesyj na t. zw. apteki podręczne.

Koncesję taką może otrzymać lekarz lub weterynarz tylko w takiej miejscowości, gdzie niema żadnej apteki publicznej, albo też niema jej w pobliskiej miejscowości. Rozporządzenie podaje dokładny spis tych lekarstw i środków opatrunkowych, których zapas musi zawierać apteka podręczna, oraz przepisy o jej urządzeniu i kontroli.

IRAK.
Nowe apteki.

Rząd Iraku postanowił w ciągu najbliższego roku udzielić w różnych częściach kraju 23 nowych koncesyj na apteki. Z tej liczby trzy apteki mają być wędrowne.

LICZEBNOŚĆ ORGANIZACYJ APTEKARSKICH.

W okresie coraz intensywniejszych walk o prawa zawodowe powinniśmy znać przedewszystkiem swoje siły, rozbudowywać liczebnie swoją organizację, ucząc się na przykładzie innych krajów, w których związki farmaceutyczne przewyższają nasze liczebnością i spoistością zawodową.

Organizacje farmaceutyczne skupiają się w dwóch wielkich międzynarodowych związkach: pracowniczej „Unji" i ogólnej „Federacji", odbywającej w b. m. Kongres w Brukseli. Do tej ostatniej należą oprócz właścicieli aptek i pracowników również przedstawiciele nauki farmaceutycznej. W wielu krajach dwie pierwsze grupy są zespolone, co należy uwzględnić przy czytaniu poniżej podanej statystyki liczebności organizacyj należących do Federacji.

(Porządek wg. alfabetu francuskiego).

	członków
Niemcy: Die Deutsche Apothekerschaft	6.700
Deutsche Pharmazeutische Gesellschaft	4.300
Austrja: Oesterreichischer Apotheker-Verein	450
Oesterreichische Pharmazeutische Gesellschaft	400
Belgja: La Nationale Pharmaceutique	1.425
Danja: Danmarks Apotekerforening	324
Hiszpanja: Union Farmacéutica Nacional	6.413
Estonja: Eesti Apteekrite Selts	175
Finlandja: Suomen Apteekkariyhdistys	400
Francja: Association Générale des Syndicats Pharmaceutiques de France et des Colonies	8.800
Wielka Brytanja: Pharmaceutical Society Of Great Britain	15.387
Grecja: Association Panhellenique des Pharmaciens	170
Węgry: Magyarországi Gyógyszerész - Egyesület	1.298
Italja: Sindacato Nazionale Fascista dei Farmacisti	13.211
Łotwa: Latvyas Farmaceitû Biedriba	96
Latvyas Aptiekara Biedriba	295
Litwa: Litewskie Towarzystwo Farmaceutyczne	200
Luxemburg: Syndicat des Pharmaciens Luxembourgois	46
Norwegja: Norges Apotekerforening	270
Norsk Farmaceutisk Selskap	230
Holandja: Nederlandsche Maatschappij Ter Bevordering der Pharmacie	801
Polska: Polskie Powszechne T-wo Farmaceutyczne	1.300
Rumunja: Associatia Gener. a Farmacistilor din Romania	500
Szwecja: Apotekar Societeten	407
Sveriges Farmaceutförbund	903
Sveriges Apotekareförbund	399
Szwajcarja: Societe Suisse de Pharmacie	578
Czechosłowacja: Ceskoslovenské Lékárnická Spolecnost	502
Svaz Ceskoslovenského Lékárnictwa	475
Verband Deutscher Apotheker in der Tschecho-Slovakischen Republik	?
Jugosławja: Apotekarska Komora Kraljevine Jugoslavije (wraz z asyst.)	1.384
Stany Zjednoczone: American Pharmaceutical Association	5.000
Kuba: Colegio Farmaceutico de la Habana	450
Brazylja: Sociedade de Pharmaciae Chimica de Sao Paulo	?
Argentyna: Sociedad de Farmacia	?
Japonja: Niponyakuzaishikai	1.500
Australja—Oceanja: Pharmaceutical Society of Victoria	900
The Pharmaceutical Society of New Zealand	650

Dodać należy, że na Kongresie brukselskim zostanie prawdopodobnie dokonane gremjalnie przystąpienie wszystkich członków Unji, a więc i naszego Związku, do Federacji, co stworzy potężną organizację zawodową.

WIELKA KARTA PRAW PRACOWNICZYCH W AMERYCE.

Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy zainicjowanej przez sen. Wagnera. Projekt ten nazywany jest „Wielką Kartą praw pracowniczych". Gwarantuje on pracownikom prawo do umów i rokowań zbiorowych. Prezydent Roosevelt oświadczył, że ustawa daje pracownikom prawo do organizowania się w poszczególnych gałęziach przemysłu dla rokowań o umowy zbiorowe i ustala metody, z których pomocą Rząd może strzec tego legalnego przywileju robotników. Ustalenie dobrych stosunków — mówił Roosevelt — pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami — oto cel ustawy. Państwowy urząd do spraw pracy, przewidziany w ustawie (pod nazwą National Labour Relations Board) będzie instytucją niezależną na wzór instytucyj sądowych.

UPOSAŻENIA PERSONELU SZPITALNEGO W Z. S. R. R.

Rada Komisarzy Ludowych ZSRR. wydała ostatnio zarządzenie o podwyżce uposażeń dla lekarzy i personelu szpitalnego. Najwięcej są płatni dyrektorzy szpitali dla trędowatych 650—900 rubli miesięcznie, następnie dyrektorzy szpitali dla umysłowo chorych 400—750 rb. miesięcznie. Kierownicy aptek otrzymują 300—400 rb. miesięcznie. Akuszerki i pomoc chirurgiczna, kierujący placówką lekarską otrzymują 200—300 rb. miesięcznie, pielęgniarki i dentystki — od 160 do 300 rb. miesięcznie, pracownicy placówek sanitarnych - dezynfekcyjnych otrzymują od 180 do 225 rb. mies., farmaceuci dyplomowani, posiadający średnie wykształcenie specjalne, otrzymują od 200 do 275 rb. mies., pomocnicy aptekarscy od 135 do 225 rb. mies., personel pomocniczy w sanatorjach i szpitalach, ambulatorjach i klinikach — od 55 do 110 rb. mies. Lekarze i personel pomocniczy w szpitalach chorób zaraźliwych i zakładach Roentgena otrzymują dodatek 15 proc., a w szpitalach dla trędowatych — 30 proc.

Nowe źródło zawodowych zatruć ołowiem w Polsce.

W jednej z dużych fabryk wyrobów szamotowych w województwie Krakowskiem zaszły niedawno dwa wypadki zatrucia robotników ołowiem. Jak wiadomo, jest to jedno z najcięższych zatruć zawodowych, powoduje bowiem trwałą niezdolność do pracy. Ponieważ we wspomnianej fabryce więcej osób narażonych jest na to zatrucie, przyczem kilka z nich już niedomaga, wypadki zasługują na bliższą uwagę.

Zatrucie ołowiem stwierdzono w oddziale kaflarni, przy wypalaniu glazury na kaflach. Niektóre gatunki glazury zawierają, jak wiadomo, ołów, który w wysokiej temperaturze, przy wypalaniu kafli, zamienia się na postać lotną i w ten sposób może się dostać do organizmu ludzkiego. Jeszcze większą rolę odgrywa pył ołowiowy, który się tworzy przy przyrządzaniu glazury oraz przy wkładaniu i wybieraniu kafli z pieca. Pył ten dostaje się do dróg oddechowych, a wraz z nim trujący ołów.

Zatrucia ołowiem są tem niebezpieczniejsze, że nie występują ostro, lecz dopiero po dłuższym okresie czasu, nieraz nawet po kilku latach pracy. Prowadzą do zupełnego upadku zdrowia i sił, przyczem zmiany, które osiągnęły już pewien stopień natężenia, są już nieodwracalne. Robotnicy, którzy ulegli zatruciu ołowiem, stają się ciężarem dla siebie i społeczeństwa.

Obowiązkiem każdego zakładu pracy, w którym występuje niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem, jest wprowadzenie akcji zapobiegawczej. Walkę z ołowicą prowadzi się w Polsce w wielu gałęziach produkcji, gdzie występuje ta niebezpieczna choroba, np. w hutach cynku i ołowiu, w fabrykach akumulatorów i in. Polega ona na walce z kurzem, dobrej wentylacji pomieszczeń do pracy i zachowywaniu starannej czystości przez robotników. Nadto osoby narażone na zatrucie ołowiem podlegają okresowym badaniom lekarskim, które wykrywa na czas pierwsze objawy zatrucia. Akcję zapobiegawczą należy także zainicjować na terenie wspomnianej fabryki wyrobów szamotowych!



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15